

4 CZERWCA
1989 r.
WYBORY
DO SEJMU
I SENATU

Nie daj sobie niczego narzucać.
WYBIERAJ SAM!



KONTAKTY

ŁOMŻYŃSKI TYGODNIK SPOŁECZNY PISMO PZPR

PL ISSN 0208 6840

23

(450)

KONTAKTY
1989-06-04

cena
50 zł



Kto kocha – ten stołec o nas pamięta! Przysięgamy „Order Uśmiechu” wszystkim prawdziwym przyjaciółom dzieci: inicjatorom budowy szkół, żłobków, przedszkoli, internatów, boisk i placów zabaw, fundatorom stypendiów i pomocy naukowych, organizatorom kółek zainteresowań, a przede wszystkim odkrywcom i ratownikom naszych talentów.

1 VI 1969

Dzieci województwa łomżyńskiego

ALIJJA NIEDŹWI CKA

**POLARITY:
SIEW ZDROWIA**

*„Nie przejmuj się sądem drugiego,
On pogodzi się z twymi brakami,
jeżeli ty sam je uznasz.”*

MICHEL QUOIST

- Odzyskałam radość życia.
- Przeżyłam po raz pierwszy głodówkę. Czuję się wspaniale.
- Zmieniłam swoje myślenie. Nauczyłam się kochać siebie.

Przyjechali do Łomży z całej Polski: z Rzeszowa, Słupska, Warszawy, Gorzowa. Ludzie różnych zawodów — od studentów do naukowców, w różnym wieku — od 19 do 60 lat. Tu nie liczą się ich profesje ani osiągnięcia — wszystko to „gry codzienności”. Trzeba się od nich wyzwolić, odrzucić to „przebranie”, tę „maskę”. Nie to się liczy.

Pierwsza tego typu impreza w kraju: ogólnopolski obóz „Polarity 89” Organizator: wojewódzki oddział Polskiego Towarzystwa Psychotronicznego. A konkretnie — Lech Tyl (drobny, w okularach), pełen pomysłów, energii oraz chęci pomagania innym.

WEWNĘTRZNA POTRZEBA

Nie liczą się „ubrania robocze”. Każdy przyjechał tutaj z tym, kim jest poza wszystkimi uwarunkowaniami. Musiał też nadać sobie nowe imię — imię przecież najbardziej nas określa. Nie od razu, nie pierwszego dnia, bo to kwestia do głębokiego przemyślenia. Bo imię ma stanowić dopełnienie, uzupełnić lukę osobowości — być tym, czego nie ma w Andrzeju Nowaku czy Marii Kowalskiej. Przedstawiali się kolejno „Zdrowie” (kobieta z twarzą pełną cierpienia), „Porządek” (— Jestem bałaganiarzem), „Szczyt” (— Moim celem jest wyrwanie się z koła życia i śmierci, całkowite wyzwolenie).

CIĄG DAJSZY NA STR 6

W następnym numerze:

▲ Sejm na posiedzeniu 24 maja rozpatrzył wyniki gospodarcze roku 1988 i udzielił absolutorium rządowi Mieczysława Rakowskiego. W latach 1986—88 dochód narodowy wzrastał średnio o 3,9 proc., a w roku 1988 — o 4,8 proc. w stosunku do roku 1987; spożycie zwiększyło się o 3,1 proc., a więc wyżej niż zakładano w NPSG. Jednak w odczuciu społecznym sytuacja gospodarcza jest bardzo zła i pogarsza się. Powoduje to nasilającą się inflacja i pogłębianie nierównowagi rynkowej. Dochody ludności w roku 1988 rosły szybciej niż ceny.

▲ Sąd Wojewódzki w Warszawie oddalił wniosek o rejestrację Niezależnego Zrzeszenia Studentów. Powodem odmowy jest umieszczenie w projekcie statutu NZS-u zapisu o prawie do strajku. Jak wiadomo, ustawa o stowarzyszeniach, wypracowana przy „okrągłym stole”, nie przewiduje prawa do strajku dla stowarzyszeń. Nie przewiduje go również ustawa o szkolnictwie wyższym ani regulamin odbywania studiów. W odpowiedzi działacze NZS-u ogłosili strajk okupacyjny w wielu uczelniach kraju.

▲ Wojewódzka Rada Narodowa w Łomży udzieliła absolutorium wojewodzie Markowi Strzalińskiemu. Mimo znanych trudności, w ub. roku przemysł woj. łomżyńskiego uzyskał niezłe wyniki (dynamika wzrostu produkcji wyniosła 109,7 proc.). Rolnictwo potwierdziło swoją wysoką pozycję w kraju, awansując pod względem towarowości z hektara z 20 na 16 miejsce. Nie został w pełni wykonany plan inwestycji (dewaluacja środków finansowych, brak materiałów budowlanych). Szerzej o obradach WRN-u za tydzień.

▲ Na pożegnalnym posiedzeniu Wojewódzkiego Zespołu Poselskiego spotkali się posłowie Ziemi Łomżyńskiej. W czasie IX kadencji odbyli oni ponad 400 spotkań z wyborcami, wysłuchali 271 interesantów, podjęli 161 interwencję. Niestety, w załatwianiu spraw interwencyjnych nie mogą pochwalić się skutecznością.

UROCZYSTOŚCI Bożego Ciała jak zwykle zgromadziły we wszystkich świątyniach tłumy wiernych. W Łomży, po mszy w Katedrze, celebrowanej przez biskupa Juliusza Paetza, wspaniała procesja przeszła ulicami: 22 Lipca, Świerczewskiego, Buczka, placem Żeglickiego i Giełczyńska.

„ŚWIATŁA NIE DA SIĘ ukryć pod kocem” — stwierdził prof. Aleksander Gieysztor, wręczając na uroczystej sesji w Łomży nagrody V edycji konkursu im. Zygmunta Glogera. Przypomnijmy, że główną nagrodę przyznano prof. Helenie Brodowskiej-Kubiec. Sesję, jak co roku, przygotowało Łomżyńskie Towarzystwo Naukowe im. Wągów, przy współudziale wojewody, Wydziału Kultury i Sztuki UW, redakcji „Kontaktów” oraz Społecznego Stowarzyszenia Prasoznawczego „Stopka”.

NOWOCZESNA CHŁODNIE składową na licencji austriackiej budują w Chojnach Łomżyńskie Zakłady Spożywcze. W czwartek, 1 czerwca, oddana już zostanie do użytku zasadnicza część tej inwestycji, która pozwoli spółdzielni zwiększyć produkcję 3—4-krotnie. Nowy zakład nastawiony będzie na schładzanie i eksport truskawek, porzeczek, kalafiorów, marchwi i brukselki.

NIEUWAGA I LEKKOMYŚLNOŚĆ przyczyną nieszczęść. Płonie nasz majątek. W ubiegłym tygodniu pożar strawił magazyn surowców wtórnych w Łomży (straty 2 mln zł). W lasach piąty, najwyższy stopień zagrożenia pożarowego. Każda iskra wzniciła pożar. Spłonęło m.in. 1,5 ha lasu w gminie Nowogród; w maju pożary lasów wybuchały również w gminach: Jedwabne, Wąsosz, Kolno. Na szczęście straty zdażyli na czas.

● STAWKA: ZDROWIE: Nawet bardzo silne trucizny nabywa u nas producent kompletnie z nimi nie obeznany. ● SKRĘCIĆ Z SZOSY: Jedenaście metrów pod nią stoi katefalk z trumną. I nagle belka, na której stoi, zaczyna się chwiać. ● ŚLADEM JEDNEGO TRANSPORTU: Oficer NKWD oświadczył nam, że jesteśmy tu za wiedzą i zgodą państw socjalistycznych. ● RAPORT Z WYBORÓW.

▲ Kampania wyborcza. W ubiegłym tygodniu ulice miast i większych miejscowości zostały dosłownie oblepione plakatami, ulotkami i odezwaniami, reklamującymi kandydatów i ich programy. Odbyło się też kilka festynów, łączących rozrywkę i wypoczynek z prezentacją kandydatów, m.in. w Ciechanowcu (zorganizowany przez Zarząd Wojewódzki ZMW) i Wysokiem Maz. (zorganizowany przez ZMG ZSMP, dom kultury i oświaty). W niedzielę, 28 maja, bardzo udany festyn (organizatorzy: MDK-DST, WDK, i władze miasta) odbył się w Łomży; wzięła w nim udział większość kandydatów koalicji. Na błoniach wokół muszli koncertowej zgromadziły się tłumy łomżyńiaków. Występujący podczas prezentacji kandydatów Dominik Jastrzębski zapowiedział, że jest to jego ostatnie spotkanie przedwyborcze. Podzięko-

KRONIKA

wał za poparcie okazywane mu podczas całej kampanii. Życzył powodzenia w wyborach zarówno swym kontrkandydatom do mandatów senatorskich, jak i wszystkim kandydatom na posłów.

Z przyjemnością odnotowujemy, że kampania wyborcza w naszym województwie odbywała się bez większych skandali i chwytów poniżej pasa. Zdarzyło się wprowadzić kilka przykrych incydentów, ale miejmy nadzieję, że nie zaważą one na stosunkach koalicja — opozycja. Tym bardziej że po wyborach zarówno mandatariusze opozycji, jak i koalicji, będą musieli występować solidarnie we wszystkich kwestiach dotyczących rozwoju naszego regionu.

▲ Ukonstytuowały się władze Oddziału Wojewódzkiego Związku Sybiraków w Łomży. Prezesem został Henryk Milewski, wiceprezesem — Zygmunt Modzelewski, a sekretarzem — Danuta Biedrzycka. Do-

tychczas akces do Związku zgłosiło 420 osób. Siedziba Zarządu mieści się w Łomży przy ul. Rządowej 4a (dyżury członków Zarządu w każdą sobotę w godz. 10.00—14.00).

▲ Z okazji święta pracownika komunalnego w Łomży spotkali się przedstawiciele tego resortu z całego kraju. Minister gospodarki przestrzennej i budownictwa — Bogumił Ferensztajn, pochwalił nasze władze za widoczny postęp w nadrobieniu zaniedbań gospodarki komunalnej w miastach woj. łomżyńskiego. Wśród odznaczonych Krzyżami Kawalerskimi Orderu Odrodzenia Polski znalazł się Roman Ryszka, dyrektor Wojewódzkiego Przedsiębiorstwa Wodociągów i Kanalizacji.

▲ W Rajgrodzie, na uroczystości z okazji dnia działacza kultury, odznaczenia i nagrody otrzymali twórcy i animatorzy kultury. Min. Krzyżami Kawalerskimi Orderu Odrodzenia Polski uhonorowano: Barbarę Bargłowską, Aleksandrę Narolewską, Cecylię Paliwodę; Złotym Krzyżem Zasługi — Henryka Gałę. Dyplomy i medale im. Adama Chętnika otrzymali: Czesława Konopka z Ostrołęki, Antoni Szalkowski z Pogorzałek w woj. białostockim, Kurpiowski Zespół Śpiewaczy z Nowogrodu oraz Towarzystwo Przyjaciół Ziemi Łomżyńskiej. Laureatami nagród wojewody Łomżyńskiego zostali: Teresa Adamowska, Tomasz Brzeziński, Leon Chochlew, Stanisława i Andrzej Chyłowic, Mieczysław Dobkowski, Grażyna Fedorczuk, Andrzej Górski, Irena Iwaniuk, Waldemar Jastrzębski, Przemysław Karwowski, Józef Kondraciuk, Zofia Kumelska, Iwona Sielska, Jan Szczepański, Roman Świerżewski, Teresa Zegarowicz, Krystyna Zielińska, Marian Zieliński i orkiestra dęta OSP z Grajewa.

▲ Centralna inauguracja Tygodnia Kultury Fizycznej odbyła się w ubiegłą sobotę w Kolnie. Gospodarze przygotowali świetnie imprezę, w której wzięły udział sportowe reprezentacje wielu miejscowości i organizacji. Odbył się też III Sportowy Turniej TKKF, który wygrała reprezentacja Kolna przed Grajewem i Łomżą.

PRZED SADEM w Łomży stanie Wojciech Liżewski, któremu akt oskarżenia zarzuca napad rabunkowy, pobicie oraz pięć kradzieży zużywałych (wyrwał torebki z rąk samotnie idącym kobietom).

W GRAJEWIE aresztowani zostali: Sławomir Romanowski, Roman Spodniewski i Tadeusz Dryżba. Odpowiedzą za liczne przestępstwa, m.in. za włamanie do sklepu galanterijnego, kradzież pociągów oraz włamanie do kiosku „Ruch”.

W UZUPEŁNIENIU informacji z ub. tygodnia o konkursie „Mister Porządek” dodajemy, że akces do naszego konkursu zgłosiła również Spółdzielnia Mieszkaniowa „Perspektywa” z Łomży.

W SKLEPIE przemysłowym „Konsumów” przy ul. Skłodowskiej-Curie 2 w Łomży znaleziono większą sumę pieniędzy. Wiadomość u kierownika sklepu.

zdanie tygodnia

— Polska zbiedniała, owszem, ale jeszcze nie zgłupiała.
Stanisław Podemski, publicysta „Polityki”
o wezwaniu opozycji do mechanicznego skreślenia kandydatów koalicji

myśl z atestem

„Któż pyta tezy i antytezy, czy chcą zostać syntezą.”
Stanisław Jerzy Lec

LEKCJA HISTORII

Tragiczny rozdział historii Ziemi Łomżyńskiej (lata 1939—41) znajduje się obecnie na warsztacie historyków. Zanim ukaza się obiektywne, rzetelne opracowania historyczne, upłynie jeszcze trochę czasu. Tego czasu mają już coraz mniej ci, którzy przeszli gehennę deportacji do Związku Radzieckiego, a którzy chcą dać świadectwo swoim przeżyciom — poczuciu krzywdy i upokorzenia, zadawnionemu bólowi z powodu rodzinnych tragedii. Z myślą o tych ludziach ogłosiliśmy konkurs na pamiętnik-wspomnienie pt. „Wschodnie losy Polaków”. Odzew był natychmiastowy (byliśmy pierwszym pismem w Polsce, które otworzyło swoje łamy dla Sybiraków), i to nie tylko z woj. łomżyńskiego, ale i całego kraju, a nawet z zagranicy. W ciągu kilku miesięcy wpłynęło ok. 700 prac — wstrząsających dokumentów wschodniej poniewierki Polaków. Relacje deportowanych, choć upłynęło już tyle czasu, są tak sugestywne, jakby tragedia rozegrała się wczoraj.

Plon konkursu zamierzamy udostępnić wszystkim. Niebawem ukaza się trzy broszury sygnałne (każda w nakładzie 100 tys. egzemplarzy) z wyborem najcenniejszych prac; wydaje Białostockie Wydawnictwo Prasowe wspólnie z „Kontaktami” i Łomżyńską Oficyną Wydawniczą, a sprzedają za darmo w „Ruch” w całym kraju. Najciekawsze prace za darmo zostaną w 10-tomowym przedsięwzięciu wydawniczym, podjętym przez Łomżyńską Oficynę Wydawniczą wspólnie z Krajową Agencją Wydawniczą w Warszawie. Zebrany przez nas materiał ma unikalny charakter. Świadczy o tym coraz większe zainteresowanie różnych wydawnictw i organizacji, które zwracają się do nas o prawo druku bądź wykorzystania go w inny sposób.

Redakcja „Kontaktów” pomagała też w założeniu oddziału Związku Sybiraków w Łomży. Z satysfakcją odnotowaliśmy, że właśnie ukonstytuowały się władze wojewódzkie tej organizacji.

Dla nas, dziennikarzy „Kontaktów”, osobiste poznanie ofiar stalinowskich represji z lat 1939—41, było wstrząsającym przeżyciem. A przychodziło ich do redakcji wiele, zwłaszcza w okresie, gdy przyjmowaliśmy zapisy do Związku Sybiraków. Inaczej dziś patrzymy na postawy ludzi stąd, bardziej rezygnujemy ich dążenia do godnego życia, do stabilizacji. Będziemy też ich dążenia wspomagać piórem.

(mał)

PROPOZYCJA DLA WSZYSTKICH

KONKURS NA HASŁO DLA KANDYDATA

Nasza zabawa wzbudza coraz większe zainteresowanie Czytelników. Załujemy, że kampania wyborcza już się kończy. Zgłoszenia jednak będziemy przyjmować aż do 18 czerwca, to jest do powtórnego głosowania.

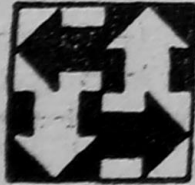
Pan Bolesław Sekściński z Szeplętowa nadesłał aż 50 hasel — wszystkie dla Mieczysława Czerniawskiego i Dominika Jastrzębskiego. Oto najciekawsze:

„Kto się na polityce zna, ten na Jastrzębskiego glos da”,
„Nikt ci nie zajrzy ani wyje z gara, jeśli będzie go strzegła dobra para — Czerniawski i Jastrzębski”.

„Jeśli chcesz mieć chody w Senacie, to na Jastrzębskiego glos, bracie”.

„Kto w program i kompetencje Czerniawskiego nie wierzy, ten do grona zacończców należy”.

CIĄG DALSZY NA STR. 15





Z grupą sześciolatków z Przedszkola nr 2 w Łomży rozmawia Danuta Myśkowska.

— Jak sądzicie, skąd wziął się Dzień Dziecka?

PATRYCJA POPPE: — To mógł wymyśleć taki pan, który bardzo lubił dzieci.

MARCIN BIKOWSKI: — Kiedy jeszcze nie było dni, to wymyślał, jaki by tu dzień zrobić, żeby każdy miał swoje święto. Wymyślono dzień matki, strażaka, dzień dziecka.

EWA SIWIK: — Jestem szczęśliwa, bo jak był dzień Zofii, to moja babcia Zosia dała mi pięć tysięcy, a siostra powiedziała, że szybko stanie w kolejce i kupi mi książki do pierwszej klasy.

PATRYCJA POPPE: — Dlatego jestem szczęśliwa, bo kiedyś jechaliśmy do Kwiku, do lasu, i widziałam zającą i jedną sarenkę. A jak wracaliśmy, to na drodze leżało małe pisklątko i ciągle piskrzało. I musieliśmy to pisklątko karmić strzykawką.

— Co to według was jest szczęście?

MARCIN BIKOWSKI: — Szczęście jest wtedy, jak mama jedzie za granicę i przywozi ładne zabawki. Więc ja wtedy jestem szczęśliwy. Zbieram książeczki, rozwiązuję bardzo fajne zadania. To, uważam, dla mnie jest szczęście.

PATRYCJA POPPE: — A ja uważam, że w życiu najważniejsza jest cała rodzina, mój dom, jedzenie, babcia, dziadek...

MICHAŁ MALINOWSKI: — Dla mnie najważniejsze być sportowcem, oglądać sport i żeby Polska zawsze wygrywała.

IZABELA CHOLEWICKA: — A dla mnie najważniejszy jest dziadek, dlatego że jest chory i trzeba mu pomagać chodzić. Bardzo dziadka kocham i nieraz klęcę się z mamą, gdy chcę u dziadka spać.

— A co sądzicie o dorosłych?

MARCIN BIKOWSKI: — Sądzę, że dorośli powinni się trochę z nami liczyć. Żeby nie krzyczeli, jak o coś poprosimy.

MICHAŁ MALINOWSKI: — Sądzę, że pieniądze są potrzebne, żeby kupić chleb, bułki, mleko.

EWA SIWIK: — Gdyby nie było pieniędzy, to by nie było jedzenia i radia.

PATRYCJA POPPE: — Pieniądze są bardzo potrzebne. Można sobie kupić dom, jak się dziecko urodzi, meble do tego domu i jedzenie, żeby z głodu nie umrzeć i książki do pierwszej klasy.

LUKASZ WOJCICKI: — I zabawki. No i jeszcze po to są pieniądze potrzebne, żeby je wpłacić na książeczkę, a potem wybrać i coś sobie kupić, na przykład lego.

DZIECI MÓWIĄ:

ŻYCIE TO WSZYSTKO

— A dlaczego dzieci mają swoje święto?

EWA SIWIK: — Musi być choć jeden dzień, w którym każde dziecko będzie radosne, nawet takie, które nie ma mamusi.

— Myślicie, że nie wszystkie dzieci są radosne i szczęśliwe?

MARCIN BIKOWSKI: — W domu dziecka jest bardzo smutno.

EWA SIWIK: — Na mojej ulicy jest podwórko, a tam brama i siatka, a za tą siatką jest dom dziecka. I tam jedna mama nie chciała dziecka, bo ta mama pije wódkę i czasami przychodzi do nas, żebyśmy odwiedziły to dziecko. Wszystkie dzieci za tą bramą są smutne, bo chciałyby mieć i mamy, i taty.

MICHAŁ MALINOWSKI: — I jeszcze smutno jest, kiedy dziecko jakiegoś leży w szpitalu i rodzice nie przychodzą.

PATRYCJA POPPE: — Ja myślę, że niektóre dzieci mają powody, żeby być smutne, bo niektóre mają tak dobrze. Rodzice ich mają dużo pieniędzy, mają co chcą, a niektórzy rodzice nie mają wcale pieniędzy, dzieci chodzą w brzydkich ubraniach, nie mają wcale zabawek, telewizorów ani radia.

— A czy chcielibyście jakoś pomóc takim dzieciom?

MARCIN BIKOWSKI: — Ja bym chciał, tylko nie wiem gdzie takie dzieci mieszkają. Pomógłbym, gdyby w telewizorze podali adres. Na przykład, które dziecko by nie miało radia, to bym kupił i dał w prezencie.

LUKASZ WOJCICKI: — Słyszałem w telewizji, że dzieci bawiły się w dole i zasypał je piach. I jeszcze jak chłopiec grał w piłkę i bramka na niego spadła i umarł. To wtedy nie jest szczęście.

MARCIN BIKOWSKI: — A moim zdaniem szczęście, to jak w ogródku kwiaty kwitną. Moim szczęściem jest, że posadziłem małą cebulkę i jak poszedłem zobaczyć ją za miesiąc i odwiedziłem moje kwiaty, to urosł szczyptor. Więc go zjadłem. I to jest, moim szczęściem. A jak dorosnę, to będę ogrodnikiem.

— A wy kim będziecie?

PATRYCJA POPPE: — Jak dorosnę, chciałabym pracować... no...

MICHAŁ MALINOWSKI: — Mówiłaś, że chcesz być Miss Polonia.

PATRYCJA POPPE: — Nie, bo jest za dużo pracy.

IZABELA CHOLEWICKA: — Chciałabym pracować z mamusią w zakładzie i szyć dzinsowe spodnie, spódnice i dzinsowe kurtki.

IZABELA BRAKONIECKA: — Nie wiem, kim będę jak dorosnę, ale na razie chcę być fryzjerką.

MICHAŁ MALINOWSKI: — A ja policjantem. I chciałbym z generałami jeździć na poźar.

EWA SIWIK: — A ja chciałabym być panią w szkole.

LUKASZ WOJCICKI: — Chciałbym pracować w weterynarii i leczyć różne zwierzęta, psy na przykład.

— Jak myślicie, co jest dla was najważniejsze w życiu?



PATRYCJA POPPE: — A moim zdaniem dorośli są bardzo dobrzy. Są mili i robią wszystko, żeby dzieciom było wesoło. Jak jestem w sklepie, to pani sprzedawczyni jest dla mnie miła. Nigdy nie powie „co”, tylko „proszę”.

EWA SIWIK: — Myślę, że dorośli są dobrzy, bo jak dziecko chce lalkę, to tata daje pieniądze i dziecko może sobie lalkę kupić.

— Skąd, według was, biorą się pieniądze?

LUKASZ WOJCICKI: — Jak ludzi nie było na świecie, to Bóg stworzył wszystko i potem stworzył Adama i Ewę. I tak samo Pan Bóg stworzył pieniądze, które rozsypał po ziemi. Teraz pieniądze na świecie rozmnażają się.

MARCIN BIKOWSKI: — Myślę, że jest specjalna fabryka od pieniędzy, że zbiera się blachę, wycina kółeczka specjalnie nagrzanym patyczkiem i potem maluje na przykład 20 złotych. A na pieniądze papierowe bierze się papier i specjalne pieczątki i ten papier stempluje się najpierw po jednej, potem po drugiej stronie.

EWA SIWIK: — Pieniądze stąd się biorą, że wycina się kartoniki i jest maszyna, która wszystko stempluje.

— Czy pieniądze są potrzebne?

MARCIN BIKOWSKI: — Potrzebne są, żeby wszystko utrzymać, na przykład opłata za prąd i gaz kosztuje bardzo dużo. I za wodę jeszcze trzeba płacić. Żeby utrzymać dom, trzeba mieć bardzo dużo pieniędzy. No i jak ktoś jest bardzo bogaty, to może sobie kupić samochód, żaluzje, wideo, komputer, telefon, telefon.

— Takie prezenty otrzymacie pewnie na Dzień Dziecka.

IZABELA CHOLEWICKA: — Bardzo lubię Dzień Dziecka. Jak dostanę prezent, to jestem uradowana. I bardzo lubię dostawać prezenty. Teraz chciałabym dostać Kena.

— A kto to taki?

IZABELA CHOLEWICKA: — To narzeczony dla Barbie.

PATRYCJA POPPE: — Moim marzeniem jest dostać pudełko, w którym jest koło, a w tym kole są kółeczka, a w nich zabawki, które otwierają pyszczek. W Płocku i Rosji na bazarze są takie zabawki.

IZABELA BRAKONIECKA: — Chciałabym, żeby na Dzień Dziecka było dużo gości i dużo prezentów. I dużo ciasta.

MARCIN BIKOWSKI: — Chciałabym, żeby co tydzień jakiś Mikołaj roznosił prezenty. Moim marzeniem jest, żebym dostała wojsko, bo mam tylko czołg na baterie.

— I swoimi prezentami podzieliłbyście się z dziećmi biednymi?

WSZYSCY: — Taaak.

— Z czym kojarzy się wam życie?

MARCIN BIKOWSKI: — Życie to dosyć piękna rzecz. Chciałabym żyć ze sto lat. Strasznie by mi się nudziło w trumnie pod ziemią. Dlatego nie chcę umrzeć, nigdy.

PATRYCJA POPPE: — Życie to wszystko: jak siedzimy, jemy. Tylko życie nie jest wtedy, jak ktoś umrze. Jak ktoś umrze, to jest bardzo smutno. Życie to znaczy, żeby wszystko robić, ruszać się, to znaczy wszystko, moim zdaniem.

— A wiecie, co to są „Kontakty”?

IZABELA BRAKONIECKA: — To jest gazeta. Dwa razy kupowałam „Kontakty” dla cioci i dla nas.

MARCIN BIKOWSKI: — Moja mama zbiera „Kontakty”. Teraz powiem, żeby kupiła dwie gazety. Dla mnie i dla siebie.



— A skąd wzięłybyś pieniądze?

MARCIN BIKOWSKI: — Powiedziałbym mamie, żeby dla smutnych dzieci kupiła prezenty.

PATRYCJA POPPE: — Ja bym tym smutnym dzieciom opowiadała jakieś bajki, historyjki z radia...

— A czy wy jesteście wesołe i szczęśliwe?

IZABELA CHOLEWICKA: — Jestem bardzo szczęśliwa, bo mam wszystko, co dusza zapagnie. Marzę tylko o chomiku. Miałam ryby, ale mi zdechły, bo były z jeziora, a mamusia włożyła je w wodę do picia.

MICHAŁ MALINOWSKI: — Jestem trochę szczęśliwy, a trochę nie. Miałem psa i kanarka, to siostra cioteczna nastąpiła nogą na kanarka i zdechł, a psa mi ukradli.

LUKASZ WOJCICKI: — Dla mnie w życiu najważniejsze jest jedzenie. Owoce, na przykład pomarańcze, banany, arbuzy.

MARCIN BIKOWSKI: — Najważniejsze w życiu, żebym na próżniaka nie wyrósł, był ogrodnikiem, żeby wszystko ładnie wyrastało. Bo jak posiałem coś, a byłem pewny że wyrośnie, to psy odwróciły doniczkę do góry nogami i wszystko się wysypało.

EWA SIWIK: — Dla mnie w życiu najważniejszy jest Dzień Matki, Taty, dzień strażaka, bo strażacy, jak wybuchnie coś, szybko gaszą.

IZABELA BRAKONIECKA: — Najważniejsze w życiu mieć mamę i tatę. A mój tata wyjechał do Ameryki.



Znosi się na to, że mariaż Okręgowej Spółdzielni Handlowo-Usługowej „Społem” z Łomżą z Warszawskimi Zakładami Przemysłu Odzieżowego „Sawa” będzie trwały. W efekcie zawiązanej między tymi firmami spółki otwarto na początku br. w Łomży przy ul. Buczka sklep firmowy „Sawy”, a na ukończeniu są przygotowania do uruchomienia następnej placówki w os. Południe. Powstała też druga spółka (należy do niej również Spółdzielcze Przedsiębiorstwo Handlu Centralnego Związku Spółdzielni „Społem”), pod której szyldem rozpoczął w marcu produkcję spory, jak na Łomżę, zakład krawiecki.

MARIAŻ „SPOŁEM” Z „SAWA” RYNEK TO LUBI

Okoliczności narodzin tego zakładu są bardzo interesujące. Z zamiarem inwestowania OSHU „Społem” nosiła się już ładnych parę lat temu. Miała to być paczkarnia produktów sypkich z zapleczem magazynowym. Niestety, sztywnym łomżyńskim „społemowcom” pokrzyżowało powstanie Przedsiębiorstwa Hurtu Spożywczego, które otrzymało praktycznie monopol na obrót cukrem, kaszami, mąką, solą itp. Zarząd spółdzielni stanął przed dylematem: co zrobić z rozpoczętą budową paczkarni? Zamiar przerobienia jej na magazyn hurtowy po namyśle został odrzucony; przedsięwzięcie to nie miało raczej widoków na rentowność. I wtedy pojawiła się oferta „Sawy”, która — nie mając w Warszawie warunków do rozwoju — szukała ich na prowincji. Pierwsze spotkanie przyszłych wspólników odbyło się w lutym 1988 roku, kiedy budowa niefortunnej paczkarni przy ul. Nowogrodzkiej była już dość zaawansowana. Przedstawiciele „Sawy” uznali jednak, że można ją tanim kosztem przerobić na zakład krawiecki. Bez zwłoki przystąpiono do dzieła.

Wkrótce do spółki dołączył trzeci wspólnik — Spółdzielcze Przedsiębiorstwo Handlu CZS „Społem” z Warszawy. Obowiązki podzielono następująco: łomżyńska spółdzielnia wniosła jako majątek halę produkcyjną z pełną infrastrukturą, „Sawa” wyposażała ją w maszyny i urządzenia oraz wzięła na siebie (w pierwszej fazie) dostarczanie gotowych wykrojów, zaś SPH dało środki obrotowe w wysokości 30 mln zł na rozruch produkcji.

Zakład rozpoczął pracę w marcu. Zatrudniono 80 szwaczek, które zaczęły od najprostszych rzeczy: szycia wspaniałych poduszek oraz pościeli. Poszło nieźle. Okazało się, że — mimo wcześniejszych obaw — nie ma w Łomży kłopotów z fachową siłą roboczą. Od lat prowadzi tu bowiem specjalistyczne kursy krawieckie Zakład Doskonalenia Zawodowego. W tej chwili młoda załoga zdaje trudniejszy egzamin: kończy szycie pierwszej partii bluzek (w dwóch fasonach). Do końca roku chcą tak udoskonalić swoje umiejętności, by bez obaw o efekty brać każde zlecenie z Warszawy. Jest to dla łomżyńskich klientów perspektywa zachęcająca. „Sawa” na rynku konfekcyjnym jest bowiem znana, solidna firma, produkująca bogaty asortyment odzieży damskiej, męskiej i dziecięcej. Zaś produkcja łomżyńskiego zakładu będzie przede wszystkim — za pośrednictwem „Społem” — trafiać na rynek lokalny.

Na razie zakład zatrudnia 80 pracowników, ale w przyszłości będzie ich miał aż 180. Teraz gotowe wykroje przyjeżdżają z Warszawy, wkrótce krowiwnia powstanie w Łomży. Po okrzepnięciu zakładu kierownictwo chce zaopatrywać się w surowiec do produkcji (tkaniny) w naszej „Bawelnie”. Może wreszcie miasto będzie miało coś z tego, że w jego granicach pracuje potentat przemysłu włókienniczego. (mak)

W arkana filatelistyki wprowadza LESZEK KOCON.

Według danych Polskiego Związku Filatelistycznego w Łomży jest ok. 400 członków tej organizacji. Niestety, łomżyńskie środowisko filatelistyczne cechuje wyjątkowy marazm. Świadczy o tym chociażby niska frekwencja na giełdach filate-

ograniczają one tylko do zbierania składek i odbioru abonamentu. Aż by się prosiło o więcej ruchu. Motorem napędowym powinna być giełda, rozumiana nie tylko jako instytucja handlowa, lecz również jako miejsce spotkań, dyskusji, wymiany doświadczeń itp. PZF nie ułatwia dostępu do katalogów, li-

MOJE HOBBY



listycznych w klubie „Pod Arkadami” (średnio 3–5 osób, co w porównaniu z ruchliwymi giełdami w Białymstoku czy w Warszawie jest zjawiskiem wręcz kuriozalnym). Na otwarciu ostatniej wystawy filatelistycznej (w listopadzie ub. roku) zjawili się 5 osób. Moim zdaniem winę za ten bezwład ponoszą zarządy kół PZF. Swoją działalność

teratury. Jak tu mówić o filatelistyce?

Prawdziwi hobbysci powinni wziąć sprawy w swoje ręce. Oglądając się na „góre” związkową nigdy nie będziemy mieli szans na podniesienie poziomu kolekcjonerstwa w Łomży. Na zdjęciu: sztuka prehistoryczna na znaczku hiszpańskim.

Reprod. BOLESŁAW DEPTUŁA

Góra z górą się nie zejdzie, a człowiek ze sklepem zawsze. Przez długi czas przy ul. Księcia Janusza był jedyny sklep, do którego uczęszczałam ku swemu niezadowoleniu. Gdy otwarto nowy spożywczy, odetchnęłam z ulgą. Na tych łamach parę miesięcy temu przysięgałam na „o-

jacy przede mną pan jednak nie wytrzymał: „Czy ktoś przyjdzie do drugiej kasy?” Uff, nareszcie bratnia dusza! Okazało się, że to społeczny kontroler sklepów. Z zaplecza rozległa się donośna replika: „Czego krzyczysz? Śniadania zjeść nie dadzą! Co za ludzie”. Wymieniliśmy z są-

SŁODKIE ŻYCIE

ZAWINIŁ STALIN

krągły stół”, że do starego sklepu już nie zajrzę. Cóż, nie wzięłam pod uwagę wszystkich okoliczności. Któregoś dnia w nowym sklepie już o 7.50 zabrakło mleka. Rzucono wprawdzie białostocką wędlinę, ale mój organizm, jak zwykle przekorny, upominał się o nabiał. Nie było rady, poszłam do starych znajomych.

Otwierając drzwi rozejrzałam się dyskretnie, czy ktoś z personelu nie czyha na mnie z siekierą. Na szczęście moje obawy były niepotrzebne — od czasu mojej ostatniej tam bytności personel wymienił się całkowicie. Włożyłam do koszyka ser i mleko i stanęłam w ogonku do kasy. Ogonek był długi, a kasjerka jedna. Natychmiast zaczął mnie świerzbic język, ale przyblokowałam go siekaczami. Spokojnie, nie awanturuj się, jakoś to przeżyjesz... Sto-

siadem z kolejki porozumiewawcze spojrzenie i wkroczyliśmy do akcji. W gabinecie kierowniczym nasz zapal do reformowania sklepu osłabił jednak zupełnie Postawiono ultimatum: „Jeśli takie wymagające będą i śniadania nie dadzą zjeść, to w ogóle im ten sklep zamkną”. Fama poszła po mieście, że klientela tu wybredna, i nikt w pechowym sklepie nie chce pracować.

Zdrętwiałam ze strachu. Jeśli sklep zamkną, szybko się wyda, że to moja wina i ludzie zlinczują mnie pustymi butelkami i czerstwym chlebem. Niech się dzieje, co chce, ja się wycofuję. Kochani, zła obsługa w sklepie przy Księcia Janusza to nie wina ekspedientek. To wszystko przez tego, no... Stalina!

OSA

LESZEK KOCON

Z PRZESZŁOŚCI

W okresie międzywojennym życie Łomży było bacznie obserwowane i komentowane przez liczne gazety. Oto kilka sensacji prasowych z 1923 roku.

◀ „Dnia 11 sierpnia przy kopaniu fundamentów pod parkan murywany na probostwie przy ul. Sadowej robotnik, kopiący ziemię, natrafił na kości ludzkie. Rozbijając bryłę gliny, ujrzał bogaty sygnet masywny z dukatowego złota, z rozetkami artystycznej roboty, o wielkim ametyście obsadzonym dyamentami wielkości ziarn konopi; przypomina on pierścionie biskupie. Tuż znaleziono szczątki szkieletu ludzkiego mocno uszkodzone. W tem samym miejscu ściego brzozę, która może mieć 50-60 lat. Można wnioskować, że przed 60 laty, to jest w 1863 roku, pochowano tam człowieka, a na mogile zasadzono brzozę”.

◀ „W klasztorze sióstr Benedyktynek w Łomży skradziono dwie obrączki złote z obrazu Najświętszej Marii Panny. Świętokradcę zatrzy-

sensacie

mali wywiadowcy tutejszej ekspozytury śledczej. Podał się on za Edmunda Wasilewskiego, kapitana rezerwy 24 p.p. wojsk polskich. Skradzione obrączki odnaleziono”.

◀ „Kolejka do Myszynca z Nowogrodu została już uruchomiona. Kursują pociągi osobowo-towarowe raz na dobę. Z Myszynca odchodzi kolejka o godz. 6.00 rano i przychodzi do Nowogrodu na południe; można tu od razu przesiąść się na kolejkę idącą do Łomży i zdążyć na pociąg do Warszawy. Kolejka ta bardzo powinna ożywić okolicę i przyczynić się do rozbudzenia handlu i życia społecznego oraz do zwiększenia ruchu turystycznego, przechodzi bowiem przez najpiękniejsze lesiste okolice Puszczy”.

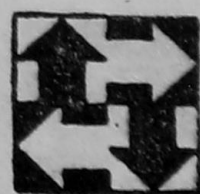
◀ „W dniu 24 czerwca łomżyńskie Żeńskie Seminarium Nauczycielskie obchodziło święto rodnia św. Eduarda pierwszym swym abiturjentem Rozpoczęto uroczystym nabożeństwem w kościele p.p. Benedyktynki, gdzie prefekt Seminarium ks. Pianko wyraził radość, iż odczytanie naszej przybył zastęp dzielnych pracowniczek na nwiie pedagogicznej, które pójda ścieżką wiedzy i urabiać przyszłe pokolenia. W południe w lokalu Seminarium, w obecności delegata Kuratorium E. Krynickiego, dyrektorka p. J. Dawbor-Markiewiczowa pożegnała swym pięknem i serdecznym przemówieniem abiturjentki podkreślając iż na ich barkach spoczywa nie tylko ciężar niesienia przed narodem kaganca oświaty, ale i wszczepiania w przyszłe pokolenia miłości, wiary i czynu.”

FOTOGRAFIE Z MYSZKĄ

POSEL

Duma Państwowa — parlament carskiej Rosji — istniała w latach 1906-1917. Choć miała ograniczone kompetencje i była kilkakrotnie rozwiązana przez cara, Polacy pokładali w niej duże nadzieje. Grupa posłów z Romanem Dmowskim na czele próbowała bezskutecznie przeforsować wniosek o autonomię dla Polski. Wśród pamiętek rodzinnych pani Cecylii Zielińskiej z Łomży znajduje się fotografia związana z kampanią wyborczą do dумы kiedy posłem Ziemi Łomżyńskiej został Aleksander Chrystowski. Zdjęcie pochodzi z 1906 roku. W dostępnych mi źródłach nie znalazłem informacji o przebiegu kariery politycznej posła Chrystowskiego. Dopiero w monografii Wł. Świdorskiego „Łomża” natrafiłem na datę jego śmierci: 15 września 1915 r. oraz ciekawą informację: „Rada miejska celem uczczenia pamięci tak wybitnego obywatela i uzdolnionego prawnika o wielkich zaletach umysłu i charakteru, pracowności i poświęcenia dla spraw obywatelskich i uchwalila pożreb przyznać na koszt miasta, przeznaczając jednocześnie pewną sumę na doraźne stypendia imienia zmarłego dla niezamożnej uczelni młodzieży”.

Tekst i reprod.
BOLESŁAWA DEPTUŁA



CIĄG DALSZY ZE STR. 1

„Kochający Skowronek” (— Bo spóźnia się wszędzie, a „kochający” bo trochę miłości by się przydało). „Wytrwałość”.

Zajęcia prowadzi Jerzy Kiersz (szpakowata broda, twarz za szkłami okularów, elektronik). Mówią o nim: „Potrafi wyzwolić człowieka. Posiada charyzmę Promienia. Wyciągnie kogoś z kąta ze spuszczonej głową. Otworzy go”. Dwie trzecie uczestników (a jest ich 60) to kobiety. Przyjechali tutaj, by nauczyć się polarity — „systemu wyrównywania energii, sposobu głębokiego

rością. Świadomie i aktywnie twórz pozytywne myśli” — pisze Richard Gordon, a Jerzy Kiersz powołuje się na niego. I podaje cały zestaw ćwiczeń odblokowujących.

Każdy dzień zaczyna się od tych ćwiczeń. — Czuję, jak przepływa przeze mnie życiodajna energia, wypełniam się spokojem, zdrowiem.

HARMONIA

Dotyk rąk przynosi ulgę cierpiącemu. Ten dar znany był już starożytnym. Mieli go władcy, święci, mężowie. Dzisiaj wiadomo, że taką zdolność — w mniejszym lub więk-

„zdolność wysyłania pozytywnej energii ma każdy”. Uklęknął przy nodze syna, zaczął powoli przesuwając rękę z obydwu stron chorego miejsca. Robił to w odległości 20 cm. Z ogromną wiarą, że musi mu pomóc.

— Czy coś czujesz?

— Tak. Ciepło. I takie mrowienie.

Dobrze, jest już jakaś reakcja. A więc rzeczywiście „coś” istnieje, przecież on go nawet nie dotyka. Tylko zbliża i oddala rękę. Cały zabieg trwał może dziesięć, może piętnaście minut. Twarz dziecka się zaróżowiła. Nagle stwierdził:

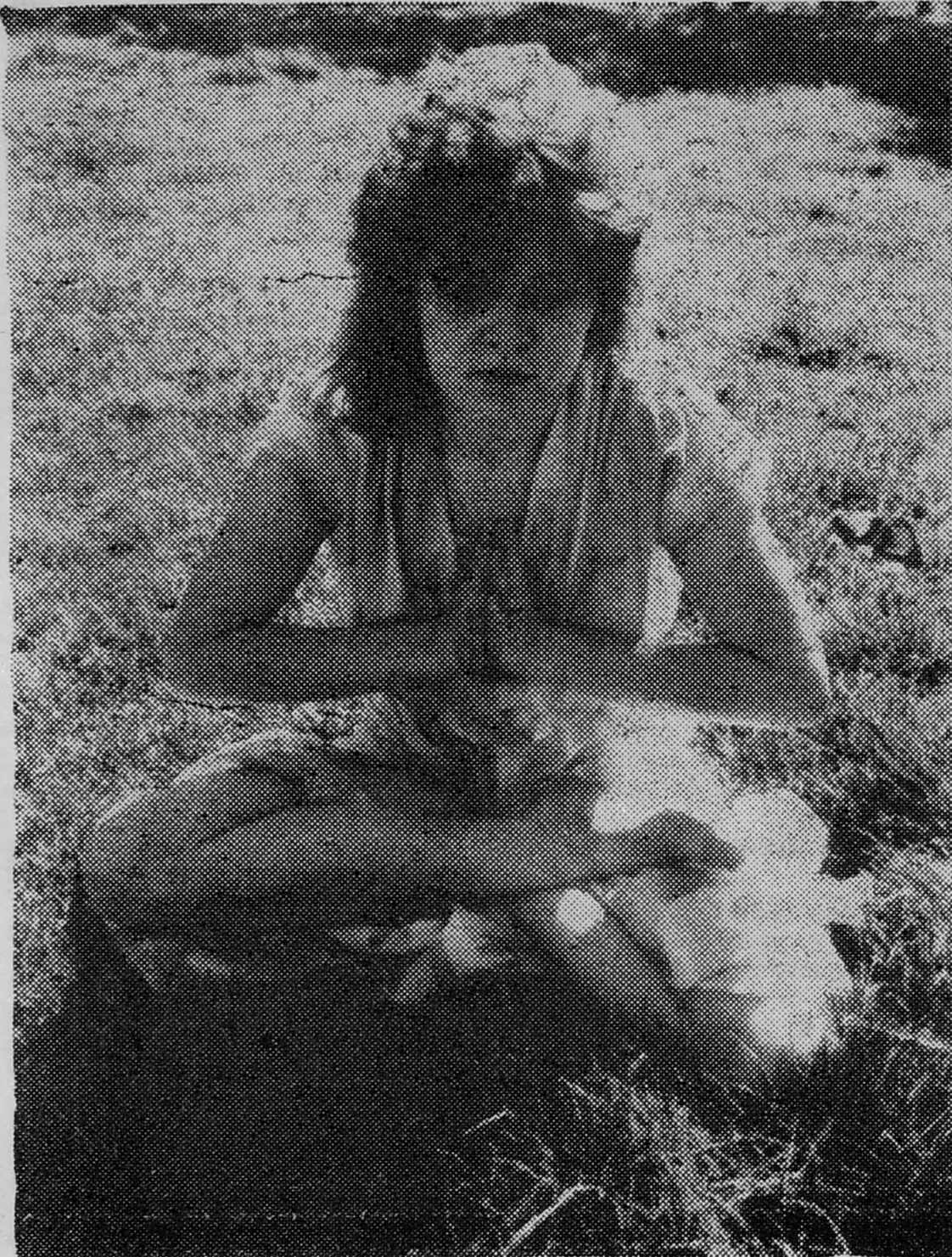
— Tato, przestaje mnie boleć.

Ważny jest również sposób odżywiania. Otrzymują dwa wegetariańskie posiłki dziennie. Jeden dzień: oczyszczająca głodówka. Kobieta o cierpiącej twarzy mówi: — Odrodziłam się.

OAZA

Po śniadaniu wszyscy przechodzą do sali ćwiczeń. Tam przy przejmującej, wschodniej muzyce, siedząc w kręgu, śpiewają mantrę.

Pozytywne wibracje przenikają całe ciało. Oczyszczeni, naładowani energetycznie, słuchają wykładów, dyskutują, uczą się.



POLARITY: SIEW ZDROWIA



relaksu, likwidowania napięć, sposobu na zdrowie”. Ale nie tylko dlatego:

— Chciałem побыć z ludźmi. Przy okazji bezboleśnie straciłem na wadze.

— Znajduję się „w leju po bombie atomowej”. Wszystko się zawaliło. Tutaj mam z kim porozmawiać. Ktoś chce mnie wysłuchać.

— Mam ciężko chore dziecko.

Zostawili za sobą otoczenie zawodowe, domy — środowiska często pełne stresów. Przeżyli nieraz na granicy życia i śmierci.

— Przyjechałam pełna samobójczych myśli. Teraz już wiem, że sobie poradzę. („Beztraska”)

— Nie mam odwagi powiedzieć szefowi, że mam inne zdanie. I ani być tam, ani wyjść. („Optymistka”)

Przypadkowi ludzie, nieprzypadkowo są razem. Łączy ich chęć doskonalenia się, niesienia życzliwości innym. Czują się wielką rodziną, chociaż obóz trwa tylko pięć dni. Ciępli dla siebie, serdeczni. Uczą się nie tylko techniki wyrównywania energii, nakładania rąk — uczą się pozytywnego myślenia. To bardzo ważne.

Nie pomożesz mnym, jeżeli nie potrafisz się uporać sam ze sobą, jeżeli nie wierzysz, że jesteś atrakcyjny, wart miłości. Ludzie widzą cię takim, jakim ty sam siebie widzisz. Lustró: odęta, niesympatyczna twarz. Albo: oczy pełne zniechęcenia i obojętności. Albo: ironiczny grymas ust, poczucie wyższości. Widzisz to. To samo odbierają też inni. To ty im nadajesz swój wizerunek. Nie lubisz siebie: tego chłodu, zmarszczonego czoła, swego lęku. Inni zatem także cię nie akceptują. Bo wszystko jest w tobie. Ty jesteś autorem zewnętrznego odbioru.

Musisz porzucić negatywny obraz o sobie. Uwarunkowania, schematy „Stajesz się tym, za kogo siebie uważasz. Dlatego więc nie doświadczysz siebie jako osoby odważnej, natchnionej, pełnej powodzenia, szczególnie, zdrowej, przepełnionej mi-

szym stopniem — ma każdy z nas. Dlaczego tak się dzieje? Wiadomo więcej niż dawniej, ale przecież nie wszystko. „System polarity jest jak olbrzymi, niezbadany kontynent, będąc całkiem nową dziedziną nauki”.

„Cierpliwy” doznał szczególnego przeżycia. W pociągu przeczytał książkę Andrzeja Dominirskiego „Czy żyjemy tylko raz” (MAW 1988). Dowiedział się z niej o istnieniu biopola i jego oddziaływaniu, naukowo sprawdzonym przez fizyków, matematyków, inżynierów, lekarzy i biologów. Dowiedział się o doświadczeniach inż. Władimira Safonowa. Założył on, że organizm posiada zdolność wydzielania tego pola na zewnątrz. Sam mechanizm wysyłania takiej energii jest bardzo prosty. Trzeba tylko pokonać w sobie barierę niewiary. Natomiast oddziaływanie jednego człowieka na drugiego uzależnione jest od jego uzdolnień, od praktyki.

Tę metodę — bezdotykową — opartą na wypromieniowywaniu energii, stosował wobec ludzi chorych. Działała tak z odległości 20 cm, jak i jednego metra. Działała nawet wtedy, gdy pacjent przebywał za ścianą w drugim pokoju.

Zrobiono doświadczenie: w pokoju obok znajdował się epileptyk, podłączony do encefalografu. Safonow wysyłał swoją energię w kierunku głowy chorego. I oto zapis urządzenia wykazał niezłomnie pozytywne oddziaływanie.

„Cierpliwy” w ten sposób po raz pierwszy uświadomił sobie, że i on być może posiada taką umiejętność. Na drugi dzień siedział z 12-letnim synem w ulicy. Spieszyli się; mieli załatwić bardzo ważną sprawę. W pewnym momencie chłopiec potknął się, zbladł, krzyknął, skurczony nagłym bólem. Naderwał sobie ścięgno lewej nogi. Nie mógł zrobić ani kroku. A tu sprawa terminowa — mieli się stawić za pół godziny. Głęboko? Wzywać pogotowie? — Tato, robi mi się niedobrze. Strasznie boli! — Posadził go na pobliskiej ławce. Przypomniawszy sobie o tym, że

Za chwilę wstał, zrobił kilka kroków. — Możemy iść. — Może pojedziemy tramwajem? — Nie, przecież już nie boli.

Kiedys chłopiec przeżył podobną sytuację przy grze w piłkę. Noga spuchła, musiał leżeć kilka dni, a czuł ją jeszcze przez kilka tygodni.

„Cierpliwego” nie trzeba więc już przekonywać. Przyjechał, bo chce się dowiedzieć czegoś więcej.

— Ale nie jesteście uzdrowiaczami — przypomina im Jerzy Kiersz — tylko przekaznikami energii. Musicie o tym pamiętać.

Polarity bardzo skutecznie działa na dzieci. One nie mają w sobie żadnych zablokowań. Można to robić w formie zabawy, przejawów miłości. Dzieci mogą także pomóc dorosłym, są silnymi dawcami. Ale nie wolno ich jednak angażować do osób skrajnie wyczerpanych, starszych. Nie trzeba też nikomu pomagać na siłę; np. osobom nieprzygotowanym wewnętrznie do przyjęcia tego daru.

— Pomagam, gdy jestem odpowiedni za tę osobę i gdy naprawdę mogę pomóc.

„Spokojna” (z jakimś wewnętrznym napięciem) jest tutaj, bo chce pomóc samemu dziecku. Syn (leczony w różny sposób, także terapeutycznie) cierpi od lat na padaczkę. Gdy zaczęła stosować masaż polarity, poczuł się znacznie lepiej. Codziennie czeka, aż przyjdzie z kursu. „Mamo, zrób masaż”. Robi. I jednocześnie z przepływem energii czuje, jak rośnie między nimi jakiś dodatkowy kontakt. Syn jest dorosły, trudny — w takich chwilach patrzy na nią z ulgą i wdzięcznością. Zaczynają się lepiej rozumieć. — Jestem bardzo zadowolona.

„Radosna” (smutek w oczach) pomogła swojemu wnuczkowi. Miał gorączkę, bolało go gardło. W domu nie było żadnych lekarstw, musiał do rana czekać na lekarza. Początki grypy.

— Przykładałam mu rękę do czoła i na splot słoneczny. Rano nie miał już temperatury. Minął też ból gardła.

I nie wiadomo skąd wypełnia ich radość. — Może to przez kontakt z grupą? Może od całej grupy bierze się też ta siła? — zastanawia się „Księżniczka” (— Tak, miałam odwagę, by takie nadać sobie imię). — Bo polarity to dawanie miłości, radości. — Mówi, że gdy komuś przekazuje swoją energię, pomaga, czuje się szczęśliwa. Odbiorcy nie raz bardziej wierzą w nią niż ona sama. No i są efekty.

— Wzrosła moja odwaga — powiada „Odważna” (— Okropnie byłam nieśmiała).

„Odpowiedzialny” zrywa z dotychczasowym sposobem jedzenia: mięso, tłuszcze, chleb, bułki. To wszystko obciąża organizm. Tutaj czuje się świetnie. Dzień bez jedzenia — co za poczucie lekkości. Jasność umysłu. I wcale nie czuł głodu tylko pijąc. Teraz kawałek chleba na śniadanie (— lubił sobie podjeść) wydaje mu się zbyt wielki.

— Zdobyłem poczucie wewnętrznej koncentracji — „Woda” — wyjeżdżam z worem pozytywnych wrażeń.

Mówi, że osiągnął wewnętrzną równowagę. Wyraża się to także w kontaktach z ludźmi. No i najważniejsze: — Zaspiałem z uśmiechem. Nabrałem dystansu do wszystkich problemów.

Niedziela, ostatni dzień kursu (trwał od 17 do 21 maja br.) — Jerzy i Lech rozdają dyplomy. Ktoś gra na pianinie, uściski, gratulacje. Na dyplomach każdy składa swój podpis: małeńki prezent z osobistej energii. Jerzy dopisuje: „idź przed siebie”, „zgodnie z życzeniem daj ci to, co chcesz, ale nic więcej”; każdemu inaczej, bo przecież każdego przywiodła tu trochę inna potrzeba.

Ktoś głośno pyta Lecha Tyla: — Czy jesteś spokojny? — Jestem wzruszony — odpowiada.

Wyjeżdżają. Obiecuja spotkać się za rok.

— Zasiałem ziarno — mówi Jerzy.

ALICJA NIEDŹWIECKA



„Nie zgadzam się z twoimi poglądami, ale gotów jestem oddać życie za to, abys mógł je swobodnie głosić”
VOLTAIRE

KIEDY KAMPANIA wyborcza zaczęła nabierać rozpędu, „Kontakty” zwróciły się do kandydatów reprezentujących różne orientacje, ze strony opozycyjnej i koalicyjnej, z propozycją uczestniczenia w dyskusji redakcyjnej pt. „Jakie województwo, jaki kraj?” Chcieliśmy tak właśnie zaprezentować kandydatów, a nie przez ich życiorysy. Liczyliśmy, że nastąpi starcie poglądów i racji, i że w ten sposób wspólnie zbliżymy się do jakichś prawd. Obie strony jednak solidarnie, choć bez wzajemnej konsultacji, odmówiły nam. Wzięła go-

strożniej, ale jeszcze w granicach poprawnej szczerości. Aliści nie mogliśmy publikować tych nawet wypowiedzianych z przydechem opinii, bo „krasnowłochy” wykrywały nam każdą odmienną, każdą — jak to się mówiło — kontrowersyjność. No i wychodziły z tego bzdety, a nie starcia. Bo o co się spierać, kiedy się wszyscy ze sobą zgadzają.

Tak umarł nasz wspólny, redakcji i wojewódzkiej instancji partyjnej, klub dyskusyjny. Teraz wskrzesić go trudno, bo i chęci osłabły, i obawy — przeciwczone doświadczeniem — wzrosły. A przecież ów Klub to był jeden z nielicznych przejawów publicznego myślenia politycznego, okazja do dialogu, do poznania i prezentacji różnych racji ideowych. Pewnie w jakichś wielce wtajemniczonych gremiach

dużym zbliżeniu wylanają się jej kandydaci na posłów i senatorów. Taki właśnie aktywny charakter mają w czas wyborów prawie wszystkie gąbki przykościelne. Plakatów i materiałów propagandowych drugiej strony jakby mniej. Pewnie nie starczało środków, bo co tu kryć, taka ostra i rozległa propaganda wiele kosztuje, i niejedną z kandydatów strony koalicyjnej czy też bezpartyjnej miał skrupuły, czy w sytuacji wiadomej naciągać swą organizację aż na tak wielkie wydatki.

Siłą „Solidarności” jest sama jej nazwa, wskrzeszona i zmaturalizowana po siedmiu latach, owiana legendą i przekonaniem, że skoro nie uczestniczyliśmy w rządzeniu i na-
prawianiu państwa, za nic nie ponosimy odpowiedzialności. I na

tę samo odwagę, choćby to było niepopularne, aby publicznie zaprzeczyć tę zmianę. Ta reorientacja zasługuje na szacunek.”

Coraz mocniej mówi się więc teraz w „Solidarności”, a i w partii, ZSL i SD, o sojuszu ludzi popierających reformy, niezależnie czy ich wizytówką jest „Solidarność”, czy koalicja. O stworzeniu sojuszu dla postępu, wydzwignięcia Polski z kryzysu, dla lepszej jej przyszłości. Czyż nie ma w tym załączka nowej koalicji, koalicji niewyobrażalnej jeszcze przed rokiem, a nawet kilkoma miesiącami?

W ogóle jeszcze czekają nas, jak należy sądzić, dalsze zaskakujące zmiany i przeobrażenia na scenie politycznej. Powstają nowe organizacje młodzieżowe, rodzą się ruchy alternatywne, a także zamy-

KOALICJA PO ŁOMŻYŃSKU

re obawa, czy starcie nie będzie zbyt mocne i po nim już nie starczy sił i chęci na wyrozumiałe spojrzenie w oczy, podanie ręki. Żałuję, że tak się stało, ale rozumiem racje kandydatów na posłów i senatorów.

Czy jednak różnice między opozycją a koalicją są aż tak głębokie i istotne? Czy już można mówić o ukształtowaniu się w Łomżyńskim wyraźnych ugrupowań opozycyjnych? I czy z kolei można mówić o czymś takim jak koalicja po łomżyńsku? Cóż, jeśli przenosić mechanicznie istniejące w kraju struktury na grunt łomżyński, można doszukać się odpowiedników.

Koalicja — to znaczy wojewódzka organizacja PZPR, także ZSL i SD i w pewnym sensie też stowarzyszenie „Pax” i UChS, czyli tzw. ruch katolików świeckich.

A opozycja? Oczywiście, „Solidarność” w jej miejskim i wiejskim wydaniu. Tak jest obecnie, bo w przyszłości z pewnością i opozycja bardziej się zróżnicuje. Jeśli kierować się odczuciami, można z pewnym ryzykiem powiedzieć, że zarówno koalicja, jak i opozycja są w warunkach łomżyńskich dość słabe. Nie chodzi o przywódców, lecz o bazę, zaplecze członkowskie. Z tej słabości partnerów bądź kontrpartnerów żadna ze



strony tworzenia nowych partii politycznych. Koalicja sprawująca władzę sama też się mocno zmienia. Stronnictwo Demokratyczne jest promotorem wielu zmian ustrojowych. To z jego inicjatywy powstał urząd prezydenta, odrodził się senat i mocniej głos domagający się większej wagi władzy ustawodawczej i sędziowskiej, pełnej niezależności sądownictwa. Szuka swej podmiotowości Zjednoczone Stronnictwo Ludowe. I tu też zaszły istotne zmiany, które zapowiadają, jak się wydaje, terapię wstrząsową. Ten ożywczy ruch w Stronnictwie widać najwyraźniej w kołach, w bazie członkowskiej, która uzmysłowiła sobie, że brak samodzielności — to śmierć aktywności, i przemawia coraz bardziej autentycznym głosem.

Łomżyńska wojewódzka organizacja partyjna, oprócz odbioru myśli płynących z Polski i uczestnictwa w przemianach, które są udziałem całego kraju, wnoszą do dorobku teoretycznego i ruchu odrodzenia się partii własny wkład przemyśleń i doświadczeń przyspieszających te zmiany.

CZYLI DOTLENIANIE ŻYCIA SPOŁECZNEGO

stron nie powinna się cieszyć. Bo to po prostu bezrozumne. Gdy piszę o tym, przypominam sobie rozmowy i scenki z różnych polskich zakrętów. Widzę tępe twarze sekretarzy, cieszących się, że oto w jakiejś wsi upadło koło ZSL, i prezesów terenowych organizacji ZSL zacierających ręce, że gdzieś tam rozpadła się podstawowa organizacja partyjna. Gdybyśmy teraz mieli wszyscy pod dostatkiem wyobraźni, pewnie niejedną z nas, członków partii, dostrzegłby związek między słabością naszych organizacji, słabością kół ZSL i SD a słabością łomżyńskiej opozycji.

Owa słabość jest następstwem wieloletniego niedotlenienia życia społecznego, które wiodło z braku różnorodności. Przez lata w Łomżyńskim, jak i w całej Polsce prowincjonalnej, potwierdzała się prawda o tym, że gdzie wszyscy myślą tak samo, tam nikt nie myśli zbyt wiele. Odnoszę to do prowincji jako sposobu życia, jako swego rodzaju getta, w którym szare komórki pracują w zwolnionym tempie. Takie getta mamy również w wielkich aglomeracjach, łącznie ze stolicą, a może przede wszystkim w niej.

Ale zostawmy Warszawę w spokoju. Trzymajmy się naszej małej ojczyzny, Łomżyńskiego. Pamiętacie zapewne organizowane przez „Kontakty”, wspólnie z Wojewódzkim Ośrodkiem Kształcenia Ideologicznego, tłumne dyskusje panelowe w kinie „Październik”, gdzie zdomował się gościnie nasz Klub Dyskusyjny „Starcia”. Klub pulsował życiem w osiemdziesiątym i osiemdziesiątym pierwszym roku aż do wiadomego wydarzenia. Ale i później, już po stanie wojennym, gromadził sporo uczestników, którzy wypowiadali się już co prawda o-

strazników świętego ognia idei zagładę tego Klubu odnotowano jako sukces, w myśl zasady: co nie ujawnione publicznie — nie istnieje. Zasady parszywej, która, niestety, przetrzebiała myślenie i zabiła samodzielność.

PODOBNIENIE GŁUPICH, rzekomych zwycięstw miewaliśmy w przeszłości bez liku. A tak się to wszystko ładnie zaczynało. Pamiętam na przykład czterdziesty szósty i czterdziesty siódmy rok. Referendum, pierwsze wybory do sejmu, natłok hasel, numerów do głosowania, bloki anty i pro... w tym, jakże przekonanie dziś brzmiące hasło, zwalczające senat: „Dwuizbowy parlament — niedołęstwo i zamęt”. Jako dziecko nie rozemna-
wałem oczywiście do końca tego, co się dzieje wokół mnie, ale udzielała mi się atmosfera walki wyborczej, wypisywanie na murach klójących się ze sobą hasel: „Przec z PPR”, „Niech żyje PPR”, „Niech żyje Mikołajczyk”, „Precz z Mikołajczykiem”. I po raz pierwszy, już wtedy, sformułowane: „Precz z komuną”.

I oto znowu mamy coś z tego wielkiego starcia racji, hasel i poglądów, walkę wyborczą. Jeśli patrzeć z perspektywy łomżyńskiej, można rzec, iż obecna walka jest jak gdyby łagodniejsza. U nas w województwie, w odróżnieniu od wielkiej aglomeracji, prawie nie ma wycieczek personalnych czy napaści na samych kandydatów. Nasza „Solidarność”, podobnie jak w całym kraju, gra głównie na swej nazwie, na sentymentach, jakie ją otaczają i, trzeba przyznać, jest w tym bardzo sprawna. Szczególnie widać to we wsiach. Nie spotkałem takiej, w której w centralnym punkcie nie wisiałby plakat z bijącą w oczy nazwą „Solidarność”, a dopiero przy

przyszłość też chcemy sobie zapewnić rolę obserwatora, wpływającego — poprzez uczestnictwo w Sejmie i Senacie — na bieg spraw państwowych, ale przecież nie biorącego udziału w rządzeniu.

A co jest siłą, atutem koalicji?

Po pierwsze: ta koalicja nadal ma władzę i choć się nią już chce dzielić, przecież nie ma ochoty jej oddać. Jest jak człowiek, który przeszedł kilka ostrych chorób, poznał ich nazwy i objawy i znalazł w sobie dość siły i wтары, aby kontynuować drogę życia, które zarazem chce czynić coraz lepszym dla siebie i innych.

Po drugie: koalicja, wraz z główną jej siłą, jaką jest PZPR, nauczyła się dostrzegać własne błędy i słabości. Długo trwała ta nauka i zbyt wiele lekcji przyszło przerobić, niektóre po kilkakroć, ale w końcu zrodziła się w pełni dojrzała samoocena i umiejętność poszukiwań i stawiania pytań.

KAZDY, KTO PILNIE śledzi scenę polityczną w kraju, musiał zauważyć, że wszystkie zmiany, jakie zaszły i zachodzą w Polsce, cała wielka reforma systemu, miała swój początek w myśli i czynach PZPR. To przecież w PZPR narodziła się idea „okrągłego stołu”, przy którym zasiadli reprezentanci wszystkich sił politycznych kraju. Dziś przedstawiciele opozycji, ustami Wałęsy, Michnika, przyznają, że nie spodziewali się takiej otwartości, że to, co otrzymała „Solidarność” przeszło ich najśmielsze oczekiwania. „I jeżeli tacy ludzie jak ja — wyznaje Adam Michnik w wywiadzie dla „Tygodnika Kulturalnego” (nr 21) — mówili kiedyś o tej ekipie (elita gen. Jaruzelskiego — wyjaśnienie S.Z.) najbardziej krytyczne sądy, to dziś musimy mieć

OPOZYCJA, z konsekwencji czego nie do końca wszyscy w koalicji zdają sobie sprawę, zostaje wmontowana na stałe w system polityczny. Jest to jej, a zarazem i nasza, patrząc z punktu widzenia partyjnego, zdobycz. Będzie to oznaczało poszerzenie zakresu swobód demokratycznych i wynikające stąd mocniejsze dochodzenie do głosu różnych punktów widzenia i opinii. Ale ci, co ludzą się nadzieją, że z demokracją będzie nam się wspólnie łatwiej żyło — zawiódą się srogo. Demokracja jest zawsze absorbująca a zarazem konfliktotwórcza. Przyjdzie się więc brać za łby w sporach i dyskusjach. I tylko poziom kultury politycznej, oby wzrastał jak najodczuwalniej, zadecyduje, czy wyjdzie z tego wszystkiego niedołęstwo i zamęt, czy też potrafią różnić się pięknie Rzeczpospolita Polska.

W najbliższą niedzielę wybierać będziemy senatorów i posłów. Nie wiem, jak kto, ja oddam swój głos na tych, którzy dowiedli, że ich miłość do tego województwa nie jest koniunkturalna czy okazjonalna, którzy mają nie tylko dobre chęci i miłe brzmienie dla ucha miodne słowa, lecz moc i siłę przebicia, pozwalające przekonać kraj, że województwo łomżyńskie, jego ludzie i ich pracowitość, jego ziemia i plody, jakie rodzi, są szansą dla Polski, ale najpierw potrzebują życzliwości i pomocy. I nie pozwolę, żeby mi ktoś narzucił przed lokalem wyborczym, że mam głosować inaczej, wbrew swojej woli i rozsądkowi.

STANISŁAW ZAGÓRSKI

Rys. Marka Polańskiego

refleksje



EDWARD WROBEL jako ostatni zdecydował się na wyśnięcie swojej kandydatury do Senatu. Na podjęcie tej decyzji ogromny wpływ miała encyklika Jana Pawła II „Sollicitudo Rei Socialis” oraz posynodalna adhortacja apostolska Ojca świętego „Christifideles Laici”, a zwłaszcza te jej fragmenty, które dotyczą udziału świeckich chrześcijan w życiu politycznym: „Aby ożywić duchem chrześcijańskim doczesną rzeczywistość służąc [...] osobie i społeczeństwu, świeccy nie mogą rezygnować z udziału w polityce, czyli w różnego rodzaju działalności gospodarczej, społecznej i prawodawczej, która w sposób ograniczony służy wzrastaniu wspólnego dobra [...], prawo i obowiązek uczestniczenia w polityce dotyczy wszystkich i każdego; formy tego udziału, płaszczyzny, na jakich on się dokonuje, zadania i odpowiedzialność mogą być bardzo różne i wzajemnie się uzupełniać. Ani oskarżenie o karierowiczostwo, o kult władzy, o egoizm i korupcję, które nierzadko są kierowane pod adresem wchodzących w skład rządu, parlamentu, klasy panującej czy partii politycznej, ani dość rozpowszechniony pogląd, że polityka musi być terenem moralnego zagrożenia, bynajmniej nie usprawiedliwiają sceptycyzmu i nieobecności

chrześcijan w sprawach publicznych”.

Podczas kampanii wyborczej występować będzie jako bezpartyjny katolik inspirowany do działalności publicznej nakazem ewangelicznym i opierający się o uniwersalne wartości, wynikające z nauki społecznej Kościoła, a w szczególności Jana Pawła II.

MORALNOŚĆ I PRACA

Przyszły Senat powinien być ciałem niezależnym, wybranym w wyniku wolnej gry sił politycznych, wolnym od partykularyzmów partyjnych. Umożliwi to społeczną kontrolę pracy ustawodawczej Sejmu. W przyszłej działalności politycznej zamierza zwrócić szczególną uwagę na przywrócenie etosu sprawiedliwie wynagrodzonej pracy i nadanie większej wagi kryteriom moralnym w działalności publicznej, tak charakterystycznych przecież naszej, chrześcijańskiej kulturze.

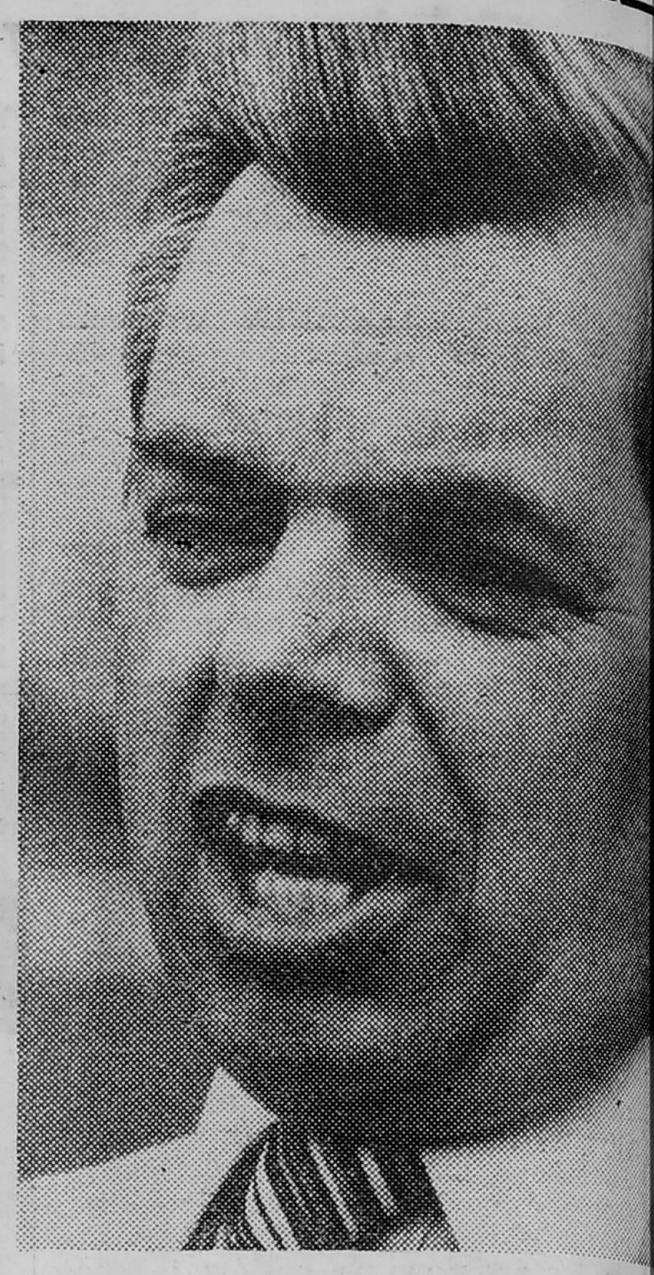
Edward Wróbel uważa, że o wartości i użyteczności społecznej człowieka nie decyduje światopogląd czy kolor legitymacji, lecz postawa moralna, chęć do publicznego działania oraz predyspozycje do zajmowania określonego stanowiska. Wielką szansą dla Polski i woje-

wództwa widzi w rozwoju rolnictwa i gospodarki żywnościowej.

Senator, aczkolwiek reprezentuje swoich wyborców, powinien przede wszystkim wpływać na przyszły kształt państwa i dbać o dobro wszystkich Polaków, na czym skorzysta również Łomża. Członkowie parlamentu nie powinni wyrwać ze wspólnego bochen-

ka co lepszych kawalków, lecz starać się, aby był on jak największy, wtedy większy kęs przypadnie i Łomżyńskiemu. Wszelkie wyborcze obietniczki uważa za niemoralne, ponieważ z reguły niemożliwe do spełnienia; zbyt dużo ich już mieliśmy. (jon)

EDWARD WROBEL, lat 47, żonaty, czworo dzieci, najstarsza córka zdaje maturę najmłodszy syn ma cztery lata. Absolwent finansów i statystyki SGPIŚ, przewodniczący Zarządu Wojewódzkiego Stowarzyszenia „Pax”, przewodniczący Rady Wojewódzkiej PRON, radny WRN; ulubiony relaks: jazda na rowerze (potrafi przejechać w ciągu jednego dnia 220 km i Łomży do rodzinnych Ryk w Lubelskiem), ratownik wodny, sternik motorowy (niestety, na te zajęcia nie ma czasu); szczyści się tym, że nie pali i nie zna smaku alkoholu. Ulubione lektury: dokumenty nauki społecznej Kościoła, historia starych kultur, a dla relaksu — XIX i XX-wieczna klasyka polska.



Podczas Święta Ludowego w Szczuczynie zaprezentowali się m.in. kandydaci do parlamentu ze Zjednoczonego Stronnictwa Ludowego. Zgromadzonemu bardzo przypadło do gustu wystąpienie rolnika ze wsi Niziołki Stare — Ryszarda Grodzkiego.

Ryszard Grodzki urodził się i wychował w Niziołkach Starych. Stąd poszedł, jak to się wówczas mówiło,

do szkół. Właściwie to ojciec namówił: „Idź synu się uczyć, bo dla indywidualnych nastały ciężkie czasy”. Nie było to też takie proste. Syn „kuliaka” nie miał prawie żadnych szans dostać się na wyższą uczelnię. Pan Ryszard podjął więc pracę jako księgowy w Dolnośląskim Zjednoczeniu Energetycznym we Wrocławiu. Po roku pracy, jako urzędnik, mógł zdawać na studia do Wyższej Szkoły Rolniczej, którą ukończył w 1956 roku. Zniesiono już wówczas nakaz pracy, więc bez przeszkód powrócił do swej rodzinnej wsi, aby objąć gospodarstwo rodziców. W rodzinie Grodzkich było tradycją, że jeden z synów pozostaje na gospodarstwie, reszta szukała szczęścia gdzie indziej — ziemi nie dzielono.

Wstąpił do ZSL-u pod namową profesora z uczelni: „Musicie być tam, gdzie zapadają decyzje — rządzą musi ludzie mądrzy i wykształceni”. W 1980 roku pan Ryszard jeździł, zakładał „Solidarność” RI. Miał później z tego powodu trochę kłopotów, ale obecnie, po relegalizacji, też należy. „Na wsi też musi być konkurencja — bez konkurencji, nie ma postępu.”

W Szczuczynie Ryszard Grodzki na pytania odpowiadał zwięźle i

ZIEMIA MYM LOSEM

konkretnie. Jak każdy gospodarz „nie zwykł młócić słomy”.

— Dlaczego pan zgodził się kandydować?

— Poprzednio, gdy byłem młodszy, społecznie pracowałem chyba więcej niż teraz, ale nikt mnie nie wysuwał o mandatach poselskich decydowano gdzie indziej. Obecnie mamy inne czasy. Ci, którzy mnie znają, są za mną, ci, którzy nie znają, może poznają.

— Jest pan członkiem „Solidarności”, jakby opozycjonistą, a jednocześnie członkiem ZSL-u, partii, która jest w koalicji?

— Jestem, bo uważam, że jedno drugiemu nie przeszkadza. Konkurencyjne związki muszą być i na wsi. Poza tym nasze Stronnictwo też się zmienia. Nie zapominajmy, że ze stronnictwa partię zrobił „okrągły stół”. Jako partia jesteśmy w koalicji, ale koalicja powinna składać się z partnerów, a nie z panów i wasali.

— Co pan sądzi o tzw. urynkowaniu rolnictwa?

— No właśnie, tak zwanym, na prawdziwe będziemy musieli długo jeszcze czekać, ale jest to jedyna

droga do normalności studentów. Znamy mi do głębi zmorę w kapitalnym monopolu. Wbijam a równocześnie wszystko, co się raz będzie nieba samo nie sprawy musi być.

— Brzmi to jak...
— Nie, od mam jestem. Jestem jest mym losem. szą mądrzejszą nie zapominają.

— Dlatego...
— Gdzieś widział mona Kobylinska pismem: „Ledwo broniam”. Dowcip zwierniedla rzecz nak bardziej broniam”. (J.B.)

RYSZARD GRODZKI troje dzieci: dwójka wnucząt. Najstarsza studiuje, syn w Rolnictwie — kan gospodarza prawie darstwa.



Józef Babel należy z pewnością do nietypowych kandydatów. Podczas obecnej kampanii wyborczej, po raz pierw-

szy od kilkudziesięciu lat, kandydaci nie ukrywają swoich ambicji politycznych i zdecydowanie zabiegają o pozyskanie możliwie jak największej części elektoratu. Józef Babel do ostatniej chwili nie zamierzał ubiegać się o poselski mandat. O tym, że mógłby coś pożytecznego zrobić i w tej dziedzinie, przekonało go grono młodych ludzi, którzy w jego imieniu zebraли konieczną ilość podpisów. Zbieżność zaczęli na cztery dni przed ostatecznym terminem rejestracji kandydatów, co stanowi swoisty rekord szybkości.

Józef Babel nie zamierza — w odróżnieniu od swoich rywali — reklamować swojej osoby; nie obiecuje też, że spotka się przed wyborami ze wszystkimi środowiskami wyborców. Nie pozwoli mu na to ubogi fundusz i — jak można się domyślać — silnie rozwinięte poczucie skromności. Z pewnością jednak znajdzie czas na spotkanie z młodymi ludźmi, z których interesami najbardziej się utożsamia

i o których godziwe życie zamierza walczyć. Nic dziwnego, skoro od wczesnego dzieciństwa związany jest z harcerstwem, ostatnio zawodowo.

Czuje się bardzo niezależny. Mówi o sobie: bezpartyjny katolik. Zdaje sobie sprawę, że ten szyld często jest nadużywany; uważa jednak, iż ma do niego prawo, ponieważ religii nie wstydił się nigdy. Jest rdzennym łomżyńsiakiem i — jak twierdzi — nie zamierza rodzinnych stron opuszczać.

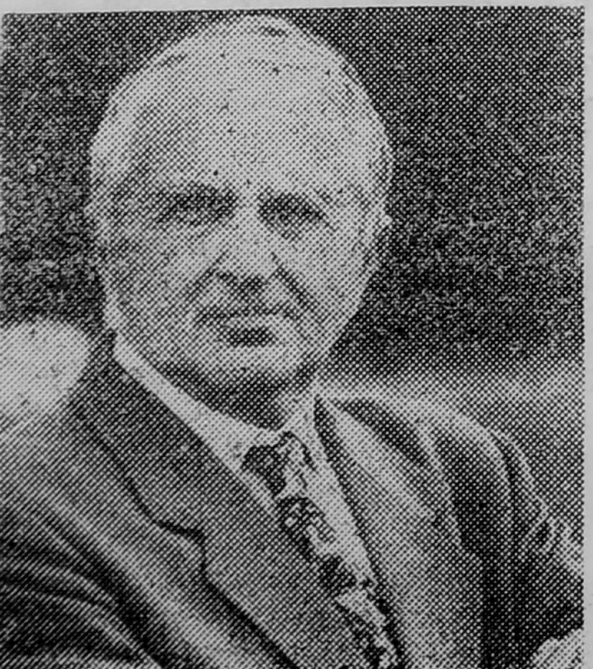
Programu na swój użytek nie ułożył. Nie o to przecież chodzi, aby stać przed lustrem i zastanawiać się, z jakim programem jest nam do twarzy. Nie chce zmieniać się na czas kampanii. Nie ma podstaw do składania żadnych obietnic. A poza tym po prostu nie wierzy w realizację programów przez 460 posłów w Sejmie. Dobry poseł dba o sprawy społeczne. Zasiadanie w parlamencie zmusza do decydowania o górnictwie, służbie zdrowia, polityce zagranicznej itp.

BEZ ROZMACHU

Co kandydat zrobił dla województwa jako szef WRN?

Zwiększył nakłady na rolnictwo, zwłaszcza w dziedzinie melioracji, zaopatrzenia wsi w wodę, reelektryfikacji. Ma swój drobny udział w gazyfikacji województwa, czuwa nad tym, by środki trafiające do rolnictwa nie zmieniły swego adresata. (D.M.)

WŁADYSŁAW PUŁAWSKI wraz z synami: Romanem (28 lat) i Maciejem (25 lat) prowadzi 15-hektarowe w pełni zmechanizowane gospodarstwo. Żona Anna, lekarka, jest kierowniczką ośrodka zdrowia w Nurze. Najważniejsza w życiu, uważa, obok zdrowia, jest spokojna praca. W chwilach wolnych (a miewa ich niewiele) odpoczywa czytając książki i prasę. Lubi polować, zwłaszcza na dziki.



Władysław Puławski — jedyny w kraju rolnik indywidualny będący przewodniczącym Wojewódzkiej Rady Narodowej. Funkcję tę pełni drugą kadencję. Uważa, iż dobra znajomość problemów Ziemi Łomżyńskiej, a zwłaszcza rolnictwa, upoważnia go do ubiegania się o mandat poselski.

— Czuje to województwo i wiem, że mogą dla niego wiele zdziałać. Jestem przekonany, że rozwój rolnictwa leży w interesie nie tylko rolników, ale i ludzi żyjących w miastach. Wszak biedna wieś to głodne miasto. A przecież nasze województwo jest typowo rolnicze, więc dalszy rozwój regionu zależy od rozwoju właśnie rolnictwa i przemysłu rolno-spożywczego. Ma-

my jeszcze sporo zaniedbań z przeszłości, o których musimy głośno mówić w Sejmie.

Duże nadzieje wiąże Władysław Puławski z urynkowaniem całej sfery gospodarki żywnościowej. Ma jednak świadomość, iż upłynęło lata, nim dojdzie do pełnego urynkowania. Dlatego, uważa, już w najbliższym czasie trzeba znaleźć rozumne metody i środki, by rolnikom, zwłaszcza młodym, gospodarowało się łatwiej, by mogli rozwijać swoje gospodarstwa.

Co denerwuje kandydata na posła?

Skaczące ceny na środki produkcji, zmieniające się kilka razy w miesiącu i dochodzące do absurdów.



W nocy wrócił z Krajowej Konferencji Delegatów. Bogatszy o kilkadziesiąt milionów złotych. Tyle bowiem wspólnie z wojewodą utargowali u ministra finansów. Ową zastrzyk wesprze przede wszystkim czyny społeczne, a zwłaszcza budowę szkół. Podczas Konferencji nie próżnował. Uważa, że każda okazja dobra jest do załatwienia interesów. W kularach dogadał się z przedstawicielami Huty im. Lenina. Wkrótce do Łomży dotrze 320 ton stali zbrojeniowej, 100 ton blachy walcowanej. Wreszcie będzie mogło „podgonić” budownictwo mieszkaniowe.

Przy każdym „pomysłowym” wyjeździe Mieczysław Czerniawski odwiedza w Warszawie różne urzędy i instytucje, załatwiając sprawy lokalne. Tak, Ścieżki trzeba wydeptywać. Trzeba odważnie wchodzić do gabinetu premiera, ministrów. Trzeba naciskać, przekonywać, argumentować. Pyskować czasami też trzeba. A Mieczysław Czerniawski o racje województwa wyklócać się potrafi. I ma na to konkretne dowody.

Trzy godziny spania i pierwsze spotkanie w liceum ogólnokształcącym.

— Obiecałem córce omijać tę szkołę z daleka. I do dzisiaj słowa dotrzymałem. (Aneta jest uczennicą LO).

Srodowisko nauczycielskie dobrze zna pierwszego sekretarza KW PZPR. Wszak oświata i kultura jest pozkiem w głowie Mieczysława Czerniawskiego. Sekretarz patronuje wielu społecznym komitetom budowy szkół. Tak więc kota w worku kupować nie będą, oddając swój głos na tego właśnie kandydata do Sejmu.

Jeszcze na plenum KW PZPR Czerniawski prosił, by jego osoby nie brano pod uwagę przy wylaniu kandydatów na posła.

— Nie chciałem wprowadzać rozłamu w partii, wołałem, by inni spróbowali swoich sił.

Konwencja wyborcza zdecydowała jednak inaczej.

Pierwszy sekretarz kandydatem na posła! Normalne, od lat działacze idą z klucza — słyszy się tu i ówdzie. Dlatego Mieczysław Czerniawski chce kandydować jako Mieczysław Czerniawski, a nie jako pierwszy sekretarz. Dlatego nie skorzystał z ordynacji wyborczej, dlatego, jak wielu innych, zbierał podpisy pod swoją kandydaturą. Podpisy od bezpartyjnych i partyjnych, od wierzących i niewierzących. Zebrał ich grubo ponad dziesięć tysięcy.

Za 35 minut trzeba być w Grajewie. Pan Tolek dociska służbowego poloneza. Jest chwila na relaks, na nadrobienie czytelniczych zaległości. Najpierw „Współczesna”, potem „Trybuna Ludu”...

— Książki? Oczywiście czytam. Właśnie skończyłem „Ben Hura” Lewisa Wallace’a, po wyborach biorę się za „Malowanego ptaka”.

W Grajewie: rolnicy i kandydaci. Dwóch na posła, jeden na senatora. To ostatnie wspólne spotkanie. Czas najwyższy się rozdzielić. Każdy sam zapracować musi na siebie.

Krótkie exposé:

— Idę jako kandydat, ale nie z obietnicami. Idę z pewnymi faktami. (Tu sekretarz wymienia, co w ostatnich trzech latach udało się w województwie załatwić). Nie mam wątpliwości, że od tego, jak dogadamy się w województwie, czy potrafimy wznieść się ponad uprzedzenia, zależeć będzie rozwój naszego regionu. Moja dewiza programowa brzmi: zrobić trzeba wszystko, by zaprzeczyć obiegowej tezie, iż Łomżyńskie jest Polską B.

I pytania. Dużo ostrych, agresywnych. O budżet, rolnictwo, o „Solidarność”...

— Niegdy nie obawiałem się kontaktów z opozycją. Poparłem apel POP w fabryce mebli o uwolnienie internowanego działacza „Solidarności”. Miałem z tego powodu dużo kłopotów. I w stanie wojennym, i tuż po byłem w ciągłym kontakcie z działaczami związku. Pierwszy wyjechałem do nich ręką także po „okrągłym stole”.



UCIEC Z POLSKI B

Kolejne spotkanie tego dnia: wizyta prywatna. Julia Krukowska — sybiraczka, pisząc swój pamiętnik na konkurs „Wschodnie losy Polaków” wyznała: „Chciałabym popłakać w tym miejscu, gdzie pochowana jest moja matka, w stepie za Aktubińskiem”. Owe wspomnienia z dzieciństwa wywarły na sekretarzu ogromne wrażenie. Jego rodzinę również wywieziono na Syberię. Do Julii Krukowskiej przyjechał teraz z konkretną propozycją. Chciałby, by weszła w skład oficjalnej delegacji, jaka w czerwcu wyjedzie do Kazania na Dni Łomży. A z Kazania do Aktubińska bliżej.

— W najśmielszych marzeniach — mówi pani Julia — nie wyobrażałam sobie, iż spotka mnie tak cudowna niespodzianka. Oto, być może, spełni się marzenie całego mojego życia.

Godzinna rozmowa przy torcie (syn Waldek miał imieniny dzień wcześniej) i symbolicznym kieliszku.

— Abstynentem wprawdzie nie jestem, ale dzisiaj pić nie mogę. Czeka mnie jeszcze jedno spotkanie.

— Na spotkanie z czerwonym nie pójde — kategorycznie wyznaje młody rolnik z Ciemnoszyli. — Od lat tylko mydlą oczy, od lat nic się nie zmienia.

— No to przyatakuje pan tego „czerwonego”, wal prosto z mostu...

Młody rolnik z oporami, ale siada przy wspólnym stole z pierwszym sekretarzem. Sekretarz częstuje rolnika papierosem. Drzwi co chwila otwierają się, wchodzi ludzie. Sala prawie pełna. Swoje żale i pretensje, a są słuszne i jest ich sporo, wylewają teraz mieszkańcy Ciemnoszyli. I znów wymiana zdań. Sekretarz, tam gdzie może, obiecuje pomoc.

— Rozwój rolnictwa i przetwórstwa rolno-spożywczego oto przyszłość naszego województwa — twierdzi kandydat na posła. — Produkcję mięsa nie mając z tego żadnych korzyści. Wzbogacamy inne regiony. Dlatego cieszę się, że wygraliśmy walkę o budowę zakładów tłuszczozych w Grajewie, że lada dzień oddamy pierwszą w województwie chłodnię...

Młody rolnik po spotkaniu: — Niegłupio mówił, oby tylko tak robił, a będzie dobrze.

W późny wieczór wracamy do Łomży. Tak będzie każdego dnia, aż do wyborów. (D.M.)

MIECZYSLAW CZERNIAWSKI — najmłodszy w kraju I sekretarz KW PZPR, z Łomżą związany jest od osiemnastego roku życia. Tutaj skończył Technikum Przemysłowo-Pedagogiczne, tutaj rozpoczął pierwszą w życiu pracę, studiując jednocześnie socjologię. Obecnie „robi” doktorat na Akademii Nauk Społecznych, którego z braku czasu nie może obronić. Urodził się w 1948 roku w podkarpackiej wsi, gdzie żyje jeszcze jego 84-letnia matka. Żonę Wiesławę — wiceprezesa ZW TKKF — poznał w Łomży. Córka Aneta jest uczennicą II kl. LO, syn Radosław uczniem IV kl. szkoły podstawowej. W czasie wolnym (a ma go niewiele) lubi zamknąć się w pokoju na dwie godziny, izolując się od wszystkiego i wszystkich. Wolne soboty i niedziele (o ile są) zawsze spędza w rodzinnym gronie. Wtedy syn zmusza go do kopania piłki, córka do słuchania „Modern Talking”.

W życiu ceni szczerość, uczciwość i konsekwencję w postępowaniu, a także ludzi z wyobraźnią. Uważa się za człowieka odważnego, ale nie należy do szaleńców. Potrafi oficjalnie występować przeciw niesłusznym, jego zdaniem, decyzjom swoich zwierzchników. Nie cierpi kampanijności, hasłowości i przelotnych mód. Chciałby łamać wszelkie szablony. Marzenia osobiste pragnie zachować dla siebie. Chciałby natomiast zostawić po sobie w województwie jakiś trwały ślad.

spiećcia



W 1987 roku rolnik ze wsi Biczki (gm. Jedwabne) zajmował 5 miejsce na liście ubiegających się o ciągnik, w czerwcu 1988 okazało się, że jest już na 36 pozycji, a w maju 1989 przesunął się na 37. Dlaczego? W Składnicy Maszyn Rolniczych w Łomży odpowiadają mu: na wniosek naczelnika gminy. Naczelnik mówi: administracja już się rozdziałem nie zajmuje. Czyżby z nędzów mieszał emeryt Reagan?

W sklepie monopolowym w Wiźnie od paru miesięcy stoi kilka butelek spirytusu, pod którymi przytwierdzona jest informacja: „Do celów leczniczych”. No to siup w ten chory dziób!

Po dwudziestu miesiącach istnienia ustawy o jednostkach innowacyjno-wdrożeniowych okazuje się, że w Łomżyńskim nie powstała ani jedna. Przypomnijmy założenia ustawy: stwarza warunki do wywołania inicjatywy twórczej wynalazców i szybkiego wdrażania nowych pomysłów, zwłaszcza przez firmy małe. Są one zwolnione z wpłat na wszelkie obligatoryjne fundusze i z niektórych podatków, a od dochodów wynalazców, którzy są ich udziałowcami w 50 proc., nie płacą podatków w ogóle. Informację o żenującej aktywności województwa pod tym względem podała „Trybuna Ludu”. Zapomniała, że Łomżyńskie już dawno opatentowało najszmalcowniejszy wynalazek: saksy.

Od paru lat młodzież nabywała podręczniki bezpośrednio w szkole. W tym roku sytuację postanowiono unormalnić, czyli zdecydowano, że handlem książek mają się zająć księgarnie. W Łomży istnieje 9 szkół podstawowych, do których uczęszcza ponad 10 tys. uczniów. Podręczniki mogą kupować w jednej malutkiej księgarni, więc już w pierwszym dniu stanęła przed nią ogoniasta kolejka. Inscenizacja bajki o cierpliwym Jasiu i złym kupczyku?

Dwa miesiące czeka się w Łomży na wmontowanie szkieł w oprawki do okularów. Na taką rzeczywistość patrzeć można tylko ze złości.

Podczas niedawnych protestów chłopskich w Łomżyńskim symbolem drożyzny środków produkcji dla rolnictwa stała się nieoczekiwanie obręcz do siewnika zbożowego, kosztująca 9100 zł. W związku z tym dyrektor Fabryki Maszyn Rolniczych „Agromet — Kraj” w Kutnie poinformował, że na cenę tę składają się: wartość półfabrykatu z kooperacji — 4300 zł, koszty „Agrometu” — 720 zł, zysk — 439 zł, podatek obrotowy — 1365 zł, prowizja i marża handlowa — 2276 zł. Proste jak kwadratowe koło.

9

KONTAKTY
1989-06-04



JEŻELIBY ROZWOJ demokracji oceniał po ilości działających partii, stronnictw, organizacji, to można zaryzykować stwierdzenie, że przed wyborami do Sejmu i Senatu w 1928 r. rozszalała się ona w Łomżyńskim na całego. Samych tylko list państwowych najrozmaitsze ugrupowania polityczne wystawiły wówczas 35, w tym aż 11 ludowych i 3 katolickie. Z listą nr 24 stawała w szranki endecja kryjąca się tym razem pod nazwą Blok Katolicko-Narodowy (zwany złośliwie „kanarkami”); z „trójką” startowało PSL „Wyzwolenie” i PPS, które na tę jedną okazję połączyły swe siły, przy czym kandydat ludowców znalazł się na liście na pierwszym, a socjalistów — na drugim miejscu. Początkowo koalicję wyborczą miało z nimi tworzyć także Stronnictwo Chłopskie. Jego lider, burmistrz Ostrołęki, p. Piotrowski, zgodził się już nawet kandydować z trzeciego miejsca, ale potem, pod jakimś pretekstem, wycofał się i zgłosił swe nazwisko na listę nr 10 w Warszawie.

Wyjątkowo dużo zamieszania sprawili komuniści, decydując się na legalny udział w wyborach z listą nr 13. Wprawdzie generalny komisarz wyborczy czujnie dopatrywał się natychmiast fałszerstwa i wystąpił do komisji wyborczej o unieważnienie listy, ale w jawnym głosowaniu poparł go w tym jedynie adwokat Kuczyński z Chrześcijańskiej Demokracji. Pużak z PPS, Szymański z „Wyzwolenia”, Hartglas z Koła Żydowskiego i Wrona ze Stronnictwa Chłopskiego byli za pozostawieniem listy, natomiast — co było największym zaskoczeniem — Sawicki, Wyřbowski i Urbanowicz z Bloku Katolicko-Narodowego wstrzymali się od głosu.

Do najaktywniejszych, choć właściwie z góry skazywanych na porażkę uczestników batalii o poselskie i senatorskie mandaty, należeli również monarchiści oraz Chłopskie Stronnictwo Radykalne ks. Okonia, startujące z list nr 11 i 12.

Ponad wszystkimi jednak zdecydowanie dominował rozmiarem kampanii wyborczej i napastliwością Bezpartyjny Blok Współpracy z Rządem, wystawiający swych kandydatów na listę nr 1. „Ufaj Piłsudskiemu, nie partiom! — brzmiało motto wyborcze BBWR — Partie dadzą ci nędzę. Piłsudski — dobrobyt. Głosuj na «jedynekę»!”

Mąż opatrnościowy i wódz narodu, Piłsudski, jak głosili BBWR-owscy agitatorzy, powołał Sejm i kazał do niego wybrać przedstawicieli wszystkich warstw, aby po czasie wielkiej burzy wojennej przystąpić do odbudowy wyniszczonej ojczyzny. Jednak posłowie zdradzili swoich wyborców, podeptali zaufanie narodu. Szukali w Sejmie jedynie korzyści osobistych, napelniali kieszenie i żarli się między sobą. Nastąpił upadek pieniądza, naród ubożał. A kiedy przyszły wybory do drugiego Sejmu i panowie posłowie zrozumieli, że może im się wymknąć z rąk łatwy a tuczający chleb, stanęli przed zagniewanym ludem i bili się ci z prawicy i ci z lewicy przysięgając, że w drugim Sejmie będzie już lepiej. Ale i tym razem przysięgi ich były na wiatr, zapomnieli o nich, gdy tylko zostali wybrani. Wtedy wyszedł z ukrycia ten, który oddał Polakom ojczyznę oswobodzoną, aby mogli się sami w niej rządzić. Powiedział: „Widzę, żeście do kierowania państwem nie dorośli. Jeszcze raz spróbuję poprowadzić cały naród”. Zaczęły się nowe, pomajowe rządy. Odetchnął z ulgą rolnik polski...

„Teraz — pisała bezpartyjna „Gazeta Kolneńska” — stoimy przed nowymi wyborami. I znowu przychodzi do nas stare, licha warte stronnictwa, znowu uśmiechają się słodko partii i obiecują jak niegdyś. A rząd ze swej strony otwiera ramiona i woła tych wszystkich, którzy chcą nie krzyczeć, nie starać się o pełne kieszenie, ale z pożytkiem pracować.”

DO STAWAŁO SIĘ endecji za to, że „jest zhańbiona, nigdy w obronie ludu nie stawała, obrzucając kniegiem i błotem Prezydenta, a potem splamiała się jego krwią, bo z jej szeregów wyszedł E. Niewiadomski”; ludowcom — że „krzyczeli i obiecywali, nie zrobili nic”. Gdy „pasterzom” powodziło

się świetnie w ich „zasłużonej działalności”, „owieczki” mało nie pomarły z głodu. Chłopskie Stronnictwo Radykalne skompromitował, zdaniem BBWR-owców, ks. Okoń, który — jak donosili z satysfakcją — został właśnie aresztowany, i to bynajmniej nie za działalność polityczną, lecz że „ponaciągał ludzi na pożyczki i porobił inne szacherki pieniężne”. Inny był poseł, p. Antoni Kordowski podburzał ludność w okolicach Równego do „buntu przeciw państwu”, a „drugi taki brylant sejmowy nazwiskiem Ferdynand Skoczek, kandydujący z listy nr 32, okradł w Nisku Spółdzielnię «Siejba» na 20 tys. zł”. Obaj, rzecz jasna, trafili do kryminału.

Analizując listy wyborcze konkurencji, „bezpartyjni” stwierdzali bez żenady, że „z takich posłów tutejsza ludność korzyści mieć nie będzie”. Endecja np. na pierwszym i drugim miejscu wystawiła panów Stanisza-

dniego, to widocznie będzie Mu potrzebny w przyszłej pracy”.

„Wiemy o tym dobrze — ostrzegali tymczasem socjaliści — że lista Bezpartyjnego Bloku Współpracy z Rządem nie jest listą Marszałka Piłsudskiego, lecz ludzi, którzy się ciskają do rządowego żłobu i biją pokłony każdemu, kto stoi u władzy. Sam pomyśl, aby obok magnata, księcia Sapiehy stał jakiś biedny kmiołek, nie wytrzyma krytyki”. Osobę Piłsudskiego w sposób nieuczciwy wykorzystują też — ich zdaniem — monarchiści. Jeden z nich, prof. Jaksa Chamec, który „nabroiwszy do szeregach endecji, przerzucił się do obozu monarchistycznego”, agituje nawet za Marszałkiem jako królem. „Niech książęta, magnaci, hrabiowie i pralaci — apelowali socjaliści — głosują na króla, ale ty rolniku i robotniku nie kładź sobie łańcucha na szyję!”

ŁOMŻYŃSKA MOZAIKA POLITYCZNA (III)

SYPAŁY SIĘ DRZAZGI ULATYWAŁY DUSZE

DANUTA I ALEKSANDER WRONISZEWSKY

kisa i Chacińskiego z Warszawy, którzy Łomżyńskie „znają tylko z opowiadania, względnie z opisu”. Trzeci na liście, p. Bielecki, wprawdzie urzędnik samorządowy z Łomży, ale „będąc już posłem, dał się poznać jako ten, co nic nie robił i nie zrobił” PSL „Wyzwolenie” i PPS, a więc partii, które „mianują siebie obrońcą ludu biednego”, wysunęły na pierwsze miejsce nauczyciela z Warszawy, a na drugie — dr. Czarneckiego z Łomży, który miał bronić praw rolników, z pewnością, jako socjalista, „będzie dążyć do tego, by korzec żyta kosztował jak najmniej, a para butów — jak najdrożej”. Najlepiej jeszcze funkcję posła tej Ziemi mógłby wykonywać nauczyciel Krupka, „gdyby mu w tak młodym wieku polityka nie przewróciła w głowie i gdyby nie

NIE MIELI TEŻ monarchiści łatwego życia na wiecach przedwyborczych. Prof. Jakse Chamcowi chłopci z Dobrzyjałowa chcieli koniecznie wsadzić na łysą głowę koronę z drutu, aż nieszczęśnik musiał się salwować ucieczką. Monarchista Tomaszewski przemawiał do ludzi w Kuziach, przed kościołem. „Całych pięć minut nastawiali uszy — relacjonowała wypadki „Gazeta Kolneńska” — Aż nagle podniósł się wrzask. Konie dostały po grzbiecie. Furmanka, na której stał Tomaszewski, ruszyła. Rów nie rów. Królewski galop. Monarchista cisnąc w jednej ręce paczkę broszur, drugą trzymając się kurczowo chłopskich gnojówek. Z wozu leciała słoma, koniom z pyska piana, z monarchisty ulatywała dusza.”



zerwał zupełnie z miejscową ludnością wynosząc się na stale pod Warszawę”.

BBWR tymczasem na wszystkich trzech miejscach zgłosił rolników: dwóch drobnych, miejscowych i jednego większego, z Grodzieńszczyzny — obywatela. Sapieha, „Prawda — tłumaczy ten wybór „bezpartyjny” Laspolski — że może przyjemniej by nam było mieć na pierwszym miejscu miejscowego przedstawiciela drobnego rolnictwa, bo rolników wyborców jest najwięcej, to jednak musimy przyjąć pod uwagę to, że kandydaturę p. Sapiehy wysunął sam Marszałek Piłsudski, jeżeli zaś On uznał go za odpowiednie-

Gości bywało nieraz także na wiecach „partyjnych”. „Okoniowca” Rajmunda Ciszewskiego tłum w Jedwabnem, wśród gwizdów i krzyków zepchnął ze schodów i jedynie energiczna postawa policji uchroniła agitatora od poważniejszych konsekwencji.

„Sypią się drzazgi z partyjek — zapewniali euforycznie „bezpartyjni”. — Jeszcze gdzieś fruwają po powiecie zaleknioty partyjniak szukając głupich, ile razy jednak stanie przed zebraniem tłumem i z programem lub pochwałą partii wyjdzie — burzy się lud, powstaje z gniewem i w strzępy leci wtedy partyjne programy”.

W prasie BBWR-owskiej ukazywały się nieustannie doniesienia o poparciu udzielanemu Piłsudskiemu,

urzędników, sołtysów... Kurpie z powiatu kolneńskiego w imieniu swoim i Ziemi Łomżyńskiej wysłali do ks. biskupa Bandurskiego delegatów z prośbą o pozwolenie postawienia jego kandydatury na pierwszym miejscu na okręgowej liście BBWR. Ksiądz biskup pobłogosławił ich pracę...

Zrzedły jednak miny „bezpartyjnym” po ogłoszeniu wyników wyborów do Sejmu. Wprawdzie w kraju bezapelacyjne zwycięstwo odniosła „Jedynka”, ale w Łomżyńskim triumfowała lewica. Na 126 201 głosujących, 37 295 optowało za listą nr 3, 35 940 — nr 24, a tylko 23 643 — nr 1. Blisko 7 tysięcy głosów otrzymało Chłopskie Stronnictwo Radykalne ks. Okonia. Szczególnie wysoką porażkę BBWR odniósł w powiecie kolneńskim. „To, że Okoń znalazł w Kolneńskim 4 tysiące głupich — ironizował publicysta „Gazety Kolneńskiej” — tłumaczymy tem, że agitatorzy Okonia obiecali każdemu, który z «dwunastką» pójdzie do urny, jedną krowę. Oczekujemy tego transportu z niecierpliwością [...]. Gdybyście, zwolennicy Okonia z gminy Gawrychowskiej, Turoślańskiej, Lysowskiej i Małopłockiej — wyrzucali dalej niewdzięcznym wyborcom — oddali głosy na nr 1, mielibyście w Sejmie p. Targońskiego, p. Kręczyńskiego. Nie słuchaliście — macie flgę.”

Wyniki wyborów nie usatysfakcjonowały też kleru łomżyńskiego. W specjalnym oświadczeniu drukowanym w „Wiadomościach Kościelnych Diecezji Łomżyńskiej” ks. biskup Lukomski dawał wyraz swemu oburzeniu: „Pamiętajcie o tym, Wy — wyborcy socjalistów, wyzwolenców, komunistów, lub zwolenników tzw. stronnictw chłopskich, że każda uchwała w Sejmie tych przez Was wybranych posłów, szkodliwa dla wiary i kościoła, ciężarem młota spadać będzie na Wasze sumienia i że Wy za te ich uchwały przed Sędzią Bożym odpowiadać będziecie, boście na takich posłów głosowali [...]. Przeto zarządzam, aby na znak smutku i żaloby w parafiach o znaczniejszych ilościach głosów oddanych na listy socjalistów, wyzwolenców, lub tzw. stronnictw chłopskich, zaniechano odbycia uroczystej procesji rezurekcyjnej. Parafie, których to zarządzenie dotyczy, wskazać osobno, we wszystkich zaś parafiach zabraniam święcenia wielkanocnego w tych miejscowościach, w których oddano głosy na listy stronnictw wyżej wymienionych. Wybor-



Od Łomży do Monte Cassino

JÓZEF STOMPOR

(31)

Odłożyłem słuchawkę i podszedłem do okna. Powoli odsunąłem roletę. W bladym świetle latarni, zobaczyłem jak wirujące płatki pędził wiatr, powodując zadymkę. Byłem zadowolony, że przed taką burzą Mary znajduje się w swojej kwaterze.

Wróciłem do łóżka. Zasnęłem twardo, ale około północy zbudził mnie telefon. Dzwonił szef sanitarny. Major Winnicki polecił, żeby natychmiast udać się do miejsca postoju wskazanego przez porucznika Wilkiewicza, który jest w drodze do szpitala.

Ubrałem się w pośpiechu. Nim zdążyłem przygotować się do podróży, w progu już stał oficer.

— Co się stało, poruczniku? — zapytałem.
— Niemcy szaleją w kotlinie, kapitanie!
— Co pan powie?

— W kotlinie słychać serie i pojedyncze strzały. Natychmiast wyruszyła tam kompania komandosów, żeby uspokoić Niemców. Niestety, lekarz kompanijny zachorował i zwrócił się do szefostwa sanitarnego.

— Wiem, wiem, dzwonił w tej sprawie major. Jestem gotów do wyjazdu. Czym pan przyjechał?

— Jeepem, panie kapitanie.

— A dokąd pojedziemy?

— Na pierwszą linię. Potem do znanego panu jaru. W drodze znajduje się już mój pluton. Moi chłopcy mają ubezpieczać komandosów. Istnieje przypuszczenie, że w kotlinie operuje spory oddział wroga.

— A medykamenty, instrumentariuszka, asystent... Bo myślę, że może zajść konieczność drobnej operacji? Jeśli słychać strzały, będą i ranni.

— Wszystko już jest przygotowane. Namiot rozbitý w jarze. Asystent i instrumentariuszka znajdują się na miejscu z medykamentami.

— Zaspasy na trasie są?

— Są, panie kapitanie, ale plugi przecierają nam trasę. Jeździ się więc nie najgorzej.

— No, to w drogę, poruczniku.

Kiedy wyszliśmy na korytarz, spotkaliśmy Gorczyńskiego — już wiedział o moim wyjeździe i o tym, że obejmuje zastępstwo. Na pożegnanie klepnął go w ramię, on tymczasem życzył mi powodzenia i podniósł zaciśniętą dłoń z wysuniętym kciukiem. Tym gestem zegnali nas angielscy żołnierze. Stawali grupami na poboczach drogi, żegnając polskie wojsko w czasie marszu na pozycje bojowe. Tak bywało na froncie Afryki Północnej. Podobnie wyrażali serdeczność i tu, na pozycjach obronnych nad rzeką Sangro w Środkowych Apeninach.

Pogoda nam sprzyjała. Z wieczornej zadymki pozostały na poboczach ulic ledwie ślady po zaspach, które rozepchnął wiatr. Śnieżek ledwie prószył, a jeep porucznika miał rozsuwany daszek z brezentu, który zabezpieczał kierowcę i towarzyszące mu osoby.

— Jeszcze musimy zajechać do hotelu — powiedział porucznik Wilkiewicz. — Zabierzemy korespondenta amerykańskiej armii.

— Pewnie pannę Mary? — zapytałem.

— Tak, panie kapitanie. Poleciłem dyżurnemu podoficerowi, by ją obudził.

— Mary dzwoniła do mnie — powiedziałem do Wilkiewicza. — Jest bardzo zmęczona. W ciągu dnia była, jeśli się nie mylę, w Neapolu.

— Panna Mary nie musi nam towarzyszyć, ale polecono mi, żeby ją powiadomić.

— Ona kocha takie przygody.

Romów przerwało energiczne hamowanie. Przy na wpół zaciemnionej latarni przed hotelem stała Mary. Wilkiewicz otworzył drzwiczki i Grabovsky wsiadła na tylne siedzenie. Zapytałem, czy musi jechać, a ona skinęła głową.

Jedzie z rozkazu! A może sobie sama taki rozkaz narzuciła? Dowiedziała się, że jadę i chce mi towarzyszyć? To prawdopodobnie Mary nie byłaby sobą, gdyby nie skorzystała z takiej okazji. Ale tam ją będą trzymał krótko. Nie wypuszczę z namiotu sanitarnego. W Łomży powiadają: jaką sobie wychowasz narzeczoną, taką będziesz miał żonę. Mają łomżyński racje.

Około kilometra za miastem zaczęły się niewielkie zaspasy. Wprawdzie jeep je pokonywał bez trudu, ale trzeba było często hamować i zmniejszać szybkość. W milczeniu obserwowaliśmy drogę. Ostre zakręty na stromych zboczach podsuwały myśl o nieuniknionym koziołkowaniu do wąwozu w razie błędu kierowcy.

Wreszcie dotarliśmy do celu. Baza skryta

lektura z pierwszej ręki



Prof. Jerzy Zajgner z WAM w Łodzi wyraził pogląd, że można również w Łomży diagnozować pacjentów, którzy mogą być operowani w innych ośrodkach. Uważa, że szpital powinien być wyposażony w uniwersalny aparat firmy „Siemens”, na którym można wykonywać także badania i terapeutyczne zabiegi naczyniowe.

Propozycja rektora AM w Warszawie, prof. Bogdana Pruszyńskiego.

KONTAKTY „KONTAKTÓW”

PRZYSZŁOŚĆ

ŁOMŻYŃSKIEJ RADIOLOGII

Ostatnio odbyły się w Łomży obrady Zarządu Głównego Polskiego Lekarskiego Towarzystwa Radiologicznego. Naszymi gośćmi byli wybitni uczeni, specjaliści radiologii, ultrasonografii i medycyny nuklearnej z Warszawy, Gdańska, Poznania, Szczecina, Krakowa, Lublina i Łodzi.

Przedstawiony program wyposażenia w aparaturę wizualizacyjną nowego szpitala w Łomży spotkał się z żywym zainteresowaniem uczestników obrad. Najciekawszą kontrowersję wzbudził plan utworzenia Pracowni Badań Naczyniowych. Jest to inwestycja najbardziej kosztowna — cena aparatury sięga 1 mln dolarów.

Prof. Marian Klamut, kierownik prowadzący Pracownię Badań Naczyniowych AM w Lublinie, zwrócił uwagę na to, że w nowoczesnym szpitalu 60 proc. jego majątku jest zlokalizowane właśnie w pracowniach radiologicznych, a 70 proc. rozpoznawanie i leczenie radiologiczne na podstawie badań wykonywanych w tych pracowniach. Aczkolwiek z chwilą wprowadzenia tomografii komputerowej zainteresowanie badaniami naczyniowymi zmalało, to nie wyobraża on sobie nowoczesnego szpitala bez istnienia radiologii zabiegowej. Określił ją jako „przyszłość ubogich”, ponieważ zastępuje skutecznie wiele kosztownych zabiegów operacyjnych. Jest np. jedyną skuteczną metodą opóźniania krwotoków płucnych z tętnic oskrzelowych, pozwala na bezoperacyjne zatrzymanie krwawień przy nowotworach nerek i pęcherza moczowego. Wspaniałym osiągnięciem w tej dziedzinie jest metoda udrożniania tętnic kończyn za pomocą specjalnych cewników wprowadzanych do ich światła, bez konieczności tradycyjnego, operacyjnego otwierania naczynia. Żeby aparatura była wykorzystana, konieczne jest jednak wykonywanie minimum 500 zabiegów rocznie. Nie mamy dotychczas precyzyjnej odpowiedzi na pytanie, czy taka właśnie jest skala potrzeb pacjentów naszego regionu.

Prof. Andrzej Ziemiański z Poznania zwrócił uwagę na fakt, że tam, gdzie chirurdzy ukierunkowują się na operacyjne leczenie naczyń, radiolodzy powinni im to umożliwić. Czy taki właśnie kierunek wybierze łomżyńska chirurgia — jest sprawą otwartą.

POŚLIZGI

NOWE PRAWA

Zabawne są meandry światowej polityki. Rządy państw zachodnich, do niedawna drące szaty nad losem Polaków pozbawionych możliwości zagranicznych wjazdów, teraz rozpaczliwie szukają sposobu zamknięcia przed nimi swych granic.

RFN wpadł na pomysł wymaganie od naszych obywateli posiadania 50 marek na każdy dzień pobytu w tym kraju. Niestety, nie możemy się zbyt na tę restrykcję obrażać, dokąd nasze przepisy wymagają od przybyszów z Zachodu obowiązkowej wymiany dewiz. Należy się jedynie cieszyć, iż nie żądają niezwłocznej wymiany tych marek na złotówki po rzeczywistym, tańszym ich kursie.

Biedni Niemcy boją się zapewne rozdrożenia jałzi. Polacy, którym niedawno wysyłali paczki żywnościowe, przywożą im rozmaite produkty spożywcze i sprzedają je po śmiesznie niskich cenach. Czy to nowy cud gospodarczy, czy znowu widmo komunizmu krąży po Europie?

Wolną grę rynkową wymyślił kapitaliści, powinni więc cieszyć się, że pozyskali w Polakach tak zdolnych uczniów. A oni jakby czegoś niezadowoleni. Może polska kielbaska ich wzbudziła? Mogą jej przecież nie kupować.

Co gorsza i po naszej stronie burzenie, na razie uzasadnione, że żywność jest dotowana

skiego, by wyposażać Łomżę w tomograf komputerowy, którego cena spada i jest obecnie porównywalna do cen aparatury naczyniowej, spotkała się z wątpliwościami dyskutantów. Pracujące już blisko 10 lat tomografy komputerowe w ośrodkach akademickich będą wymagały wymiany i w ogólnym bilansie ich potrzeby przeważają.

Prof. Bogdan Pruszyński, jako przewodniczący Krajowego Zespołu Specjalistów ds. Radiologii, Ultrasonografii i Medycyny Nuklearnej, które to gremium w dużej mierze decyduje o przydziałach aparatury kupowanej z funduszy centralnych, zapewnił o poparciu dla inicjatywy łomżyńskiej. Łatwiej jest jednak przekonać Ministerstwo Zdrowia do celowości zakupu, jeżeli jednostka zamawiająca sprzęt ma już zgromadzone na ten cel przynajmniej 30 proc. kosztów dewizowych. Co na to mieszkańcy naszego województwa, z których

ponoć co dziesiąty pracuje w Stanach Zjednoczonych?

Zebrani wykazali pełną zgodność co do koncepcji dalszego rozwoju badań ultrasonograficznych w naszym regionie. Doc. Wiesław Jakubowski z Warszawy poparł projekt zakupu aparatu „Sonoline SL”, zwłaszcza że prowadzone są rozmowy na temat produkcji tegoż aparatu w Polsce, w kooperacji z firmą „Siemens”. Podkreślił również celowość otwarcia w nowym szpitalu Zakładu Medycyny Nuklearnej.

Wobec całkowitego braku na rynku polskim rentgenowskich aparatów do zdjęć przyłóżkowych, prorektor AM w Warszawie doc.

Krzysztof Mlosek poinformował, iż rysują się możliwości ich zakupu w ZSRR, który wchodzi w szeroką kooperację z firmami zachodnimi dla produkcji aparatury diagnostycznej.

W świetle powyższej dyskusji wydaje się słuszną, wypracowaną w jej trakcie koncepcja podsumowana przez prof. Kazimierza Niezabitowskiego ze Szczecina, by proces wyposażenia Zakładu Radiologii nowego szpitala podzielić na etapy: I. — zakup podstawowej aparatury rentgenowskiej z równoczesnym wyposażeniem pracowni USG w sprzęt umożliwiający poszerzenie zakresu badań wykonywanych obecnie; II. — przygotowywanie pomieszczeń dla ewentualnej pracowni tomografii komputerowej i pracowni naczyniowej z ukierunkowaniem tej ostatniej głównie na cele terapeutyczne.

Dr n. med.
WIESŁAW WENDERLICH
konsultant wojewódzki ds. radiologii, ultrasonografii i medycyny nuklearnej

DR

WIESŁAW WENDERLICH TWOIM KANDYDATEM

Radiolog w Sejmie
gwarancją wczesnej
diagnozy
i skutecznego leczenia
wszelkich schorzeń
ustrojowych
i gospodarczych

przez państwo. Ale co będzie, gdy nastąpi zapowiadane pełne urynokowanie gospodarki żywnościowej? Argument ten przestanie być tak przekonujący, a nie wydaje się, żeby nasze produkty utraciły wtedy swą konkurencyjność na rynkach Europy.

Powstają widocznie nowe, nieznane dotąd prawa ekonomiczne, według których zadłużona i zrujnowana gospodarka potrafi produkować tak tanio, że gdyby nie sztuczne bariery celne, to cała nasza produkcja lądowałaby niezwłocznie na rynkach dewizowych.

A że nie będziemy mieli w kraju co jeść? Posiadając twardą walutę, będziemy słotać się w Berlinie Zachodnim. Wspólne posiłki umocnią przyjaźń polsko-niemiecką. Zaradny naród jakże się wyżywi, żeby sparafrazować słowa ministra.

PRZYPADKOWY RELIKT

„Białe plamy” w historii dotyczą nie tylko skali kraju czy państwa, ale także regionu i miasta. Okazuje się, że można też spotkać je na co dzień, chodząc ulicami Łomży.

Taką właśnie „białą plamę” odkrył tygodnik „Polityka” (Nr 17 z 29.04.89).

Redaktor Marek Henzler, w artykule na tematy wyborcze, wspomina postać Jana Turlejskiego, patrona jednej z łomżyńskich ulic. Ze wstydem przyznaje, iż dotychczas nie wiedziałem, za

jakież to zasługi dostąpił on zaszczytu wiecznej pamięci. Sądze jednak, że wśród mieszkańców naszego grodu nie jestem osamotniony w swej niewiedzy.

Otóż, drodzy rodacy, Jan Turlejski zdobył wdzięczność współobywateli tym, że będąc w roku 1939 deputowanym w zajętej przez wojska radzieckie Łomży, domagał się przyłączenia jej do białoruskiej SRR.

Czyż z podobną wdzięcznością mieszkańców np. Kijowa spotkałby się ten, kto rzuciłby hasło przyłączenia tego miasta do Rzeczypospolitej, nawet wówczas, gdy stacjonowały w nim legiony Marszałka? Hipoteza ta wydaje się mało prawdopodobna.

Dzisiaj, gdy prasa pełna jest wspomnień o stalinowskich czasach grozy, aresztowań i wywózek, ten objaw wdzięczności może wydawać się, zwłaszcza młodym, nieco przesadny. Starsi wiedzą, iż jest to groteskowy relik minionej epoki.

Czas wydaje się sposobny, by likwidować absurdy ubliżające łomżyńskiemu i stawiające pod znakiem zapytania ich patriotyzm. I choć ważnych problemów jest dużo, nie można zwlekać z załatwianiem spraw z pozoru błażych, lecz istotnych dla odzyskania prawdziwego obrazu kraju i jego mieszkańców.

Smutne, że musi nam o tym przypominać prasa centralna. A swoją drogą, czy to przypadek, że nazwano imieniem Turlejskiego ulicę, przy której było więzienie?

WIESŁAW WENDERLICH

CIAG DALSZY ZE STR. 11

była za górą, stanowiącą doskonałą zasłonę przed obstrzałem niemieckiej artylerii. Pod tym skalnym masywem stały trzy duże namioty i czwarty, znacznie mniejszy rozmiarów — sanitarny. Tam właśnie udałem się z porucznikiem Wilkiewiczem. Oficer przedstawił mnie młodemu lekarzowi.

— Widzę, że namiot jest ogrzany — powiedziałem do młodego medyka. — Jak wam się to udało, kolego?

- Prąd pobieramy z akumulatorów.
- Ale chyba się szybko zużywają?
- Mamy spory zapas.
- Saperzy wam pomagają?
- Tak, panie kapitanie.

Zdjąłem szynel i beret. Sanitariusz powiesił je na wieszaku. Drugi podsunął mi taboret. Sięgnąłem po papierosa, lecz przypomniałem sobie, że w namiocie może znajdować się eter. Już miałem je schować, gdy medyk odgadując moje obawy stwierdził, że eter jest zabezpieczony. Poczestowałem go więc camellem.

— Aż nieprzyzwoicie, że produkujemy tyle dymu — powiedziałem po chwili do młodsze kolegi. — Toż to namiot sanitarny.

— Dym szybko się z namiotu ulatnia, podobnie jak eter, panie kapitanie. Już zdążyłem się o tym przekonać.

- A często tu kolega miewa dyżury?
- Co trzecią dobę.

— Ach tak? Więc to stała baza? Jakiś tydzień przed ostatnim szturmem alianców na twierdzę przechodziłem tędy w kotlinę. Nie widziałem tu żadnego namiotu. A sami również przy wejściu do jaru rozbijaliśmy namioty.

— Wiedzieliśmy o tym. Naszą bazę oddziela od wejścia do jaru niewielka skała. Staramy się konspirować przed ludzkim okiem, a szczególnie przed lotnikami.

- A zaglądały wam tu?

— Owszem, owszem. Od czasu do czasu przelatują w wielkim pośpiechu. Później niemiecka artyleria maca nasze pozycje po szczytach. Na szczęście obserwatorzy artylerijscy jakoś sobie słabo radzą.

— Słuszną uwagę. A gdzie się podział porucznik Wilkiewicz z korespondentką amerykańską? Nie zauważył kolega?

Młody blondyn, średniego wzrostu, dość krepki, energicznie zerwał się z taboretu. Nie nakładając nawet beretu, opuścił namiot. Wrócił w wielkim pośpiechu mówiąc, że dwa plutony pomaszerowały w kotlinę, a z nimi i korespondent wojenny amerykańskiej armii.

Zerwałem się z taboretu i zacząłem przemierzać namiot nie zwracając uwagi na dwie pielęgniarki i sanitariuszy. Poczuję jak krew pulsuje mi w skroniach.

Szalona dziewczyna! Tak obiecywała i... poszła sobie bez rozmowy ze mną. A miałem ją zatrzymać na tym punkcie sanitarnym. Domyśliła się moich zamiarów i ulotniła ze zwiadowcami. Wymknęła się z rąk, choć podobne sprawy mieliśmy razem uzgadniać.

— Stało się coś, kapitanie? — zapytał młody lekarz.

— Nic, nic, kolego. Panna Mary nie powinna się była pchać do pierwszej linii, na pole niczyje. Ze też jej nie zatrzymałem!

- To oficer sojuszniczej armii.
- Ale moja kuzyńska, kolego szanowny.
- To co innego, panie kapitanie.
- Nie musiała się pchać. Nie daj Boże nieszczęścia, miałbym ją na sumieniu. Już nam w poprzedniej wyprawie napędziła strachu. Wiele nie brakowało, a do naszej bazy przy jarze wróciłaby na noszach martwa.

— Słyszałem o tym boju w kotlinie. Prawdopodobnie teraz też grasują tam Niemcy. i wkrótce dojdzie do starcia. Nasi chłopcy rwą się do walki. Być może i panna Mary chce sobie powojować.

Nic nie odpowiedziałem. Postanowiłem zmienić temat rozmowy, bowiem zauważyłem, że pielęgniarki i sanitariusze przysłuchiwali się nam z uwagą. Ale myśl o Mary nie dawała mi spokoju.

— Czy pan doktor kończył medycynę w Warszawie? — przerwał milczenie młody medyk.

- Tak, kolego.
- No właśnie. Spotkałem pana przed wojną.

— Gdzie konkretnie?

— W Szpitalu Dzieciątka Jezus, w Kole Medyków. Czasem i w prosektorium anatomii patologicznej.

- U profesora Paszkiewicza?

— Tak jest, panie doktorze.

— Patrzcie, patrzcie... Spotykam tu samych znajomych. Kolega oczywiście pochodzi z Warszawy.

— Nie, ze Śląska. Medycynę ukończyłem w czasie wojny we Wrocławiu.

- Coś takiego! Jak to było możliwe?

— Rodzice podpisali listę lojalności. Ja uciekłem do Generalnej Guberni. Po roku wróciłem do Katowic. Zaczęłem pracować w szpitalu. Za namową ojca podjąłem studia we Wrocławiu. Zaliczono mi dwa lata studiów w Warszawie. Po uzyskaniu dyplomu wcielono mnie do Wehrmachtu. W czasie ofensywy alianców udało mi się zbiec. Ale musiałem zmienić nazwisko, podobnie jak i wielu Ślązaków. W kraju pozostawiliśmy najbliższych. (Cdn.)

czwartek

1.06.89

PROGRAM I

- 16.05. Polskie źródło.
- 16.25. Dzień Dziecka (1).
- 17.15. Teleexpress.
- 17.30. Kto w twoim imieniu?
- 18.00. Dzień Dziecka (2).
- 19.00. „10 minut”.
- 19.10. „Teraz” — tygodnik gospodarczy.
- 19.30. Dziennik.
- 20.05. „Dempsey i Makepeace na tropie”.
- 20.50. Kto w twoim imieniu?
- 21.05. Czas.
- 21.35. Pegaz.
- 22.25. Echa dnia.

PROGRAM II

- 17.30. Świat festynów.
- 18.00. Program lokalny.
- 18.30. Lokalne studio wyborcze.
- 19.00. Magazyn „102”.
- 19.30. Puls.
- 20.00. Rodzice i dzieci.
- 20.30. Program rozrywkowy.
- 21.00. Ekspres reporterów.
- 21.30. Panorama dnia.
- 21.45. Kino Studyjne „Dwójki”: „Gorączka” — pol. film fab.
- 23.40. Studio Łódzkich Spotkań Baletowych.
- 24.00. Komentarz dnia.

piątek

2.06.89

PROGRAM I

- 16.25. „Rambit” — teleturniej dla młodych widzów.
- 16.50. Okienko Pankracego.
- 17.15. Teleexpress.
- 17.30. Kto w twoim imieniu?
- 18.00. Szkoła mistrzów: Jerzy Wójcik.
- 18.15. Program publicyst.
- 18.50. „10 minut”.
- 19.00. Dobranoc.
- 19.10. Monitor rządowy.
- 19.30. Dziennik.
- 20.05. „Spadek” — pol. film fab.
- 21.25. Kto w twoim imieniu?
- 21.40. Program publicyst.
- 22.40. Otwarte studio.
- 23.40. Echa dnia.

PROGRAM II

- 17.30. Wrockowa lista przebojów.
- 18.30. Lokalne studio wyborcze.
- 19.00. Magazyn „102”.
- 19.30. Dookoła świata.
- 20.00. Dolnośląskie rozmaitości.
- 20.30. Poezja w „Starej Prochowni”.
- 20.50. Antyczny świat prof. Krawczuka.
- 21.30. Panorama dnia.
- 21.45. „Ostatnia granica” (1) — austral.-USA film fab.
- 23.25. Studio festiwalu krakowskich.
- 23.40. Komentarz dnia.

sobota

3.06.89

PROGRAM I

- 9.00. „Drops” oraz film z serii „Fragglesi”.
- 10.30. DT — Wiadomości.
- 10.40. Stare, nowe, najnowsze.
- 11.25. Azymut.
- 11.55. Koncert życzeń.
- 12.25. Wędrowki dalekie i bliskie.
- 12.55. Teatr Prozy: Erskine Caldwell — „Ziemia tragiczna”.
- 14.40. II Młodzieżowy Festiwal Piosenki — koncert galowy.
- 15.40. Losowanie Dużego Lotka.
- 15.50. Studio Sport.
- ok. 16.45. Teleexpress.
- 17.50. Kto w twoim imieniu?
- 18.20. Program publicyst.
- 19.00. Dobranoc.
- 19.10. Z kamerą wśród zwierząt.
- 19.30. Dziennik.
- 20.05. „Tootsie” — komedia USA.
- 20.00. Kto w twoim imieniu?
- 22.15. Program publicyst.

- 22.45. „Premie i premiery” (2).
- 23.15. Przegląd sportowy.
- 23.30. Program rozrywkowy.
- 0.30. DT — Wiadomości
- 0.35. „Kung-fu” — film fab. USA.

PROGRAM II

- 14.40. Bariery.
- 15.10. Małe Kino: „Przez Hoggar”.
- 15.30. „5—10—15”.
- 16.55. „Najdłuższa wojna nowoczesnej Europy” (5).
- 18.00. Program lokalny.
- 18.30. Lokalne studio wyborcze.
- 19.00. Podwieczorek przy mikrofonie.
- 19.30. Galeria „Dwójki”.
- 20.00. Gra Capella Gedanensis.
- 20.45. Studio Sport.
- 21.30. Panorama dnia.
- 22.00. „Chateaufallon” (4) — serial franc.
- 22.50. Studio festiwalu krakowskich.
- 23.10. Komentarz dnia.



niedziela

4.06.89

PROGRAM I

- 9.00. „Teleranek” oraz film z serii „Kto, ja panie psorze?” (4).
- 10.30. DT — Wiadomości.
- 10.40. Kraj za miastem.
- 11.10. Koncert życzeń.
- 12.05. Magazyn „Morze”.
- 12.25. Konin’89 — Festiwal Piosenki i Tańca.
- 13.00. Teatr Młodego Widza: „Bezgrzeszne lata”.
- 14.05. „Powiększenie” — fotomagazyn.
- 14.30. DT — Wiadomości.
- 14.40. Pieprz i wanilia: „Floryda — świat baśni”.
- 15.20. Program rozrywkowy.
- 15.35. „Katarzyna” (10).
- 17.15. Teleexpress.
- 17.30. Gdzie są taśmy z tamtych lat.
- 18.15. Antena.
- 18.30. „Panna dziedziczka” (3) — serial brazył.
- 19.00. Wieczorynka.
- 19.30. Dziennik.
- 20.05. „Ucieczka z miejsc ukochanych” (3) — serial TVP.
- 21.05. 7 dni na świecie.
- 21.35. Sportowa niedziela.
- 22.05. Sławne kobiety i ich czaasy: Marilyn Monroe.
- 23.05. DT — Wiadomości.

PROGRAM II

- 11.35. Jutro poniedziałek.
- 12.10. PKF.
- 12.20. Kino Familijne: „Powrót na wyspę skarbów” (7).
- 13.10. Sto pytań do...
- 13.50. „Szansa” — teleturniej.
- 14.50. „Polacy” — film dok.
- 16.35. 28 Festiwal Moniuszkowski w Kudowie Zdroju.
- 17.05. Gawędy prof. Wiktora Zina.
- 17.30. Bliżej świata.
- 18.40. Podróże w czasie i przestrzeni: „Japonia”.
- 19.00. Goście Daniela Passenta.
- 19.30. Gra Halina Czerny-Stefańska.
- 20.00. Studio Sport.
- 21.00. Program publicystyki kult.
- 21.30. Panorama dnia.
- 21.45. „Wichry wojny” (12).
- 22.35. Komentarz dnia.

poniedziałek

5.06.89

PROGRAM I

- 16.25. „Luz” — program nastolatków.
- 17.15. Teleexpress.
- 17.30. Echa stadionów.

- 18.10. Informator wydawniczy.
- 18.50. „10 minut”.
- 18.30. Laboratorium.
- 19.00. Dobranoc.
- 19.10. Gorące linie.
- 19.30. Dziennik.
- 20.05. Teatr TV: Luigi Pirandello — „Żywa maska”.
- 22.00. Program publicyst.
- 22.30. Echa dnia.

PROGRAM II

- 17.30. Antena „Dwójki”.
- 17.45. Ojczyzna-polszczyzna.
- 18.00. Program lokalny.
- 18.30. Czarno na białym.
- 19.10. Teletrans.
- 19.30. Życie muzyczne.
- 20.00. Program rozrywkowy.
- 20.30. Osądźmy sami (1).
- 21.15. Zamyślenia.
- 21.30. Panorama dnia.
- 21.45. Studio Łódzkich Spotkań Baletowych.
- 22.00. Biografie: „Hemingway” (2) — serial ang.
- 23.00. Komentarz dnia.

wtorek

6.06.89

PROGRAM I

- 16.05. Wspólna Polska, wspólne sprawy.
- 16.25. „Tik-tak” oraz film z serii „Cudowna podróż”.
- 17.15. Teleexpress.
- 17.30. „Następny proszę” (6).
- 18.30. Klinika zdrowego człowieka.
- 18.50. „10 minut”.
- 19.00. Dobranoc.
- 19.10. Klub Konsumenta „Stop”.
- 19.30. Dziennik.
- 20.05. „Synowie i córki Jakuba Szklarza” (10).
- 21.05. Rzecznik rządu odpowiada.
- 21.20. Leksykon polskiej muzyki rozrywkowej.
- 22.15. Wódka, pozwól żyć.
- 11.45. Echa dnia.

PROGRAM II

- 17.30. „Szokujące nowości. U progu sztuki współczesnej” (13).
- 18.30. Studio Sport.
- 19.00. „Wojna domowa” (4).
- 19.30. „Blisko nieba” — magazyn alpinistyczny.
- 20.00. Non stop kolor.
- 21.00. Na warsztacie historyka.
- 21.30. Panorama dnia.
- 21.45. „Hrabina Cosel” (1) — serial NRD.
- 22.30. Program publicyst.
- 23.00. Komentarz dnia.

środa

7.06.89

PROGRAM I

- 16.15. Losowanie Ekspres i Super Lotka.
- 16.25. Scena TDC.
- 16.50. Wyprawy prof. Ciekawskiego.
- 17.15. Teleexpress.
- 17.30. Program publicyst.
- 17.50. Zielona Góra '89 — festyn dziecięcy.
- 18.50. „10 minut”.
- 19.00. Dobranoc.
- 19.10. Program publicyst.
- 19.30. Dziennik.
- 20.05. „Śmierć pięknych saren” — film fab. CSRS.
- 21.35. Raport.
- 22.05. Studio Sport.
- 22.35. Rozmyślenia prof. Marianna Stępnia.
- 22.45. Echa dnia.

PROGRAM II

- 20.40. Studio Sport.
- 13.30. Ze wszystkich stron.
- 19.00. „Harlem story” (4).
- 19.30. „Portugalia” — program publicyst.
- 20.00. Mistrzowie wiolinistyk.
- 20.40. Studio Sport.
- 21.45. „W labiryncie” (23).
- 22.15. Telewizja nocą.
- 23.00. Komentarz dnia.



**SPÓŁDZIELNIA RZEMIEŚLNICZA RZEMIOŚĆ RÓŻNYCH
w ŁOMŻY**

Zakład Produkcji Materiałów Izolacyjnych
w Rogienicach Wielkich 28

OFERUJE DO SPRZEDAŻY

* płyty wiórowo-cementowe „SUPREMA”
grubości 5 i 7 cm

Zamówienia kierować pod adresem:

Spółdzielnia Rzemieślnicza Rzemiość Różnych w Łomży,
ul. Jatkowa 5, tel. 46-82

lub Zakład Produkcji Mat. Izolacyjnych „SUPREMA”,
Zbigniew Drozdowski, Rogienice Wielkie 28,
tel. dom. Łomża 69-079.

K-304

OGŁOSZ NIA DROBNE

ZATRUDNIĘ tynkarzy. Zakład Slusarski, Piątka, ul. Szkolna 24, tel. Łomża 46-11.
HALSZKA ZARY skrytka 12 kojarzy małżeństwa krajowe, zagraniczne.

Broszurkę „POZYCJE MIŁOSNE” otrzymasz wpłacając 1.000 zł zwykłym przekazem na adres: „GOLDMAR” Opole-1, skrytka 14.
POSZUKUJEMY atrakcyjnych dziewczyn do współpracy jako fotomodelki. Zgłoszenia listowne na adres: „GOLDMAR” Opole-1, skrytka 14 dopisek „KTS”.

OFERUJEMY sprzedaż wysyłkową następujących broszur: „Pozycje miłosne” — 1.000 zł, „Katalog akt na przeziernościach” — 1.200 zł, „Nowy seks horoskop” — 600 zł, „Podręcznik magii” — 6.000 zł (skrytka). Płatne na pocztę przy odbiorze. Zamówienia na adres: Agencja „GOLDMAR” 45-076 Opole-1, skrytka poczt. 14.
RENCISTY z prezencją i talentem do handlu poszukuję. Zgłoszenia Szczecin, tel. 23-35-34.
ZAMIEŃNIĘ mieszkanie M-2 (32,5 m kw.) i piętro, telefon w Ostrołęce na podob-

ne w Łomży. Kontakt: Ostrołęka, tel. 47-07 i Edward Chojnowski, Łomża, ul. Reymonta 3/44.
SPRZEDAM mieszkanie własnościowe w Ostrołęce (48 m kw.), I piętro, telefon, całkowicie spłacone. Wiadomość: Łomża, tel. 50-61 (po 16.00).

DOMOFONY, autoalarmy, alarmy. Łomża, tel. 47-01.
VIDEOKAMERA. Łomża, tel. 69-419.

SPRZEDAM M-2 własnościowe (36 m kw.). Łomża, ul. Prusa 13/36.

KUPIĘ mieszkanie w Łomży. Oferty: Olsztyn, tel. 2680-86 do 15.00, Chełstowska.

SPRZEDAM dom murowany parterowy. Łomża, Wozwodzka 22, tel. 29-88.

SPRZEDAM łódź „Cameo”. Łomża, tel. 68-811.

SPRZEDAM dom, wygodny, garaż, działka 12,5 ara. Łomża, Nowogrodzka 238.

SPRZEDAM wieżę „Radmor” z kolumnami i gramofon „Daniel”. Łomża, tel. 61-71 (po 16.00).

ZAKŁAD BETONIARSKI

w Wyszomierzu, gm. Szumowo

przy trasie E-12 Zambrów—Ostrów Maz.

oferuje

- * bloczki betonowe M-4
- * trylinkę gr. 15 cm
- * pustaki ścienne
- * krawężniki

Gwarantujemy wysoką jakość, terminowe wykonanie,
konkurencyjne ceny.

K-3151

Koleg. Rej. ds. Wykroczeń przy Prezydencie Miasta Łomża orzeczeniem nr 4-1316/88 z dnia 02.03.1989 r. ukarało Janusza Zaperta, s. Mariana, ur. 13.01.1960 r., karą zasadniczą grzywny w wysokości 6.000 zł z zamianą w razie nieściągalności na 45 dni aresztu zastępczego oraz karą dodatkową w postaci podania treści orzeczenia do publicznej wiadomości w tygodniku „Kontakty” na koszt ukaranego za to, że w dniu 7.10.1988 r. w Łomży około godziny 9.00 będąc pod wpływem alkoholu, przebywając w Szkole Podstawowej nr 6 przy ul. 22 Lipca szarpał za ubranie ucznia oraz zachowywał się w stosunku do personelu szkoły agresywnie i opryskliwie, czym zakłócił spokój i porządek publiczny.

K-234

Kolegium ds. Wykroczeń przy Województwie Łomżyńskim ukarało Franciszka Kolańskiego, s. Czesława, ur. 15.11.1955 r., zam. w Łomży, karą zasadniczą grzywny w wysokości 50.000 zł z zamianą w razie nieściągalności na 50 dni aresztu zastępczego, zakaz prowadzenia pojazdów mechanicznych na okres 18 miesięcy, karą dodatkową w postaci podania treści orzeczenia do publicznej wiadomości w tygodniku „Kontakty” na koszt ukaranego za to, że:
w dniu 13 września 1988 r. około godziny 17.50 w Łomży na ul. Zeromskiego będąc w stanie nietrzeźwości alkoholowej (2,5 prom.) kierował samochodem marki „Polonez” oraz nieprawidłowo wykonał manewr skrętu w lewo, w wyniku czego uderzył w samochód marki „Zaporozec”.

K-235

Kolegium ds. Wykroczeń przy Województwie Łomżyńskim utrzymało w mocy orzeczenie Kolegium ds. Wykroczeń przy Prezydencie Miasta Łomży, które ukarało Krzysztofa Makowskiego, s. Stanisława, ur. 06.09.1959 r., zam. w Łomży, karą zasadniczą grzywny w wysokości 50.000 zł z zamianą w razie nieściągalności na 50 dni aresztu zastępczego, zakaz prowadzenia pojazdów mechanicznych na okres 1 roku i 6 miesięcy oraz karą dodatkową w postaci podania treści orzeczenia do publicznej wiadomości w tygodniku „Kontakty” na koszt ukaranego za to, że: w dniu 13 października 1988 r. około godziny 16.45 w Łomży na Placu Kościuszkim będąc w stanie nietrzeźwości alkoholowej (2,19 prom.) kierował samochodem marki „Nysa”.

K-236

PREZYDENT MIASTA ŁOMŻY

ZAWIADAMIA

o przystąpieniu do aktualizacji miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego terenu budownictwa jednorodzinne osiedla Łomżyca, położonego w Łomży między ulicami: Wojska Polskiego, Spokojną i Wesołą.

Ewentualne wnioski i uwagi mieszkańców osiedla należy zgłaszać do Wydziału Budownictwa, Urbanistyki i Architektury Urzędu Miejskiego przy ul. Turlejskiego 10a, pok. nr 16, w dniach 12—24 czerwca 1989 r. w godzinach pracy Wydziału.

K-291

Kolegium ds. Wykroczeń przy Województwie Łomżyńskim utrzymało w mocy orzeczenie Kolegium Rejonowego ds. Wykroczeń przy Prezydencie Miasta Łomży, które ukarało Kazimierza Laszkowskiego, s. Aleksandra, ur. 15.09.1941 r., zam. w Łomży, karą zasadniczą grzywny w wysokości 40.000 zł z zamianą w razie nieściągalności na 40 dni aresztu zastępczego, zakaz prowadzenia wszelkich pojazdów na okres 2 lat, podania treści orzeczenia do publicznej wiadomości w tygodniku „Kontakty” na koszt ukaranego za to, że: w dniu 05.07.1988 r. około godziny 23.50 w Łomży na ul. Gwardii Ludowej kierował samochodem marki „Fiat” 126p będąc w stanie nietrzeźwym (2,15 prom.).

K-287

Kolegium Rejonowe ds. Wykroczeń przy Prezydencie Miasta Łomża ukarało Andrzeja Gołaszewskiego, s. Stanisława, ur. 29.04.1958 r., zam. w Łomży, karą zasadniczą grzywny w wysokości 50.000 zł z zamianą w razie nieściągalności na 50 dni aresztu zastępczego, zakaz prowadzenia wszelkich pojazdów na okres 3 lat oraz karą dodatkową w postaci podania treści orzeczenia do publicznej wiadomości w tygodniku „Kontakty” na koszt ukaranego za to, że: dnia 17.08.1988 r. o godzinie 19.30 na ul. Grobla Jednacczewska będąc w stanie po użyciu alkoholu kierował samochodem osobowym marki „Volkswagen Passat” nie mając do tego uprawnień.

K-288

Kolegium Rejonowe ds. Wykroczeń przy Prezydencie Miasta Łomża ukarało Miłkołaja Zawierowicza, s. Waldemara, ur. 22.01.1962 r., zam. w Żydowie k. Gniezna, karą zasadniczą grzywny w wysokości 25.000 zł, z zamianą w razie nieściągalności na 25 dni aresztu zastępczego, oraz karą dodatkową w postaci podania treści orzeczenia do publicznej wiadomości w tygodniku „Kontakty” na koszt ukaranego za to, że: w dniu 5 października 1988 r. w Łomży będąc właścicielem posesji przy ul. 22 Lipca 36 i mając obowiązek utrzymania czystości i porządku w obrębie nieruchomości nie wykonał swoich obowiązków w celu zabezpieczenia należytego stanu sanitarnego.

K-289

MIĘSKIE BIURO PROJEKTOWO-TECHNICZNE

„P R O J E C H”



jedn. gosp. uspołecz., spółka z o.o.
18-403 Łomża, ul. Berlinga 5
skrytka poczt. 74

oferuje

w krótkich terminach i po konkurencyjnych cenach wykonanie:

- * jedno- i wielobranżowych dokumentacji projektowych,
- * badań geotechnicznych podłoża gruntowego,
- * nadzorów inwestorskich — najtańszych w województwie,
- * innych prac z zakresu procesu inwestycyjnego.

K-302-0

PRZEDSIĘBIORSTWO REALIZACJI INWESTYCJI

18-400 ŁOMŻA

ul. Armii Czerwonej 22

ogłasza przetarg nieograniczony

NA SPRZEDAŻ

- * samochodu marki Wołga „Gaz-24”, nr rej. LOA 746E, nr silnika 846638, nr nadwozia 955052, rok produkcji 1977
cena wywoławcza — 3 500 000 zł
(nadwozie wymienione w 1985 roku).
- * samochodu marki Żuk-Towos, nr rej. LOA 075C, nr silnika 831357, nr podwozia 356186, rok produkcji 1981,
cena wywoławcza — 1 500 000 zł.

Przetarg odbędzie się w dniu 14 czerwca 1989 roku o godz. 11.00.
Samochody można oglądać w dniu przetargu od godz. 7.00—11.00.

Wadium w wysokości 10 proc. ceny wywoławczej należy wpłacić w dniu przetargu do godz. 10.00 w kasie przedsiębiorstwa.

W wypadku niedojścia do skutku I przetargu, II przetarg odbędzie się w dniu 15 czerwca 1989 r. o godz. 11.00.

Zastrzega się prawo unieważnienia przetargu bez podania przyczyn.

K-306

ŁOMŻYŃSKIE PRZEDSIĘBIORSTWO GOSPODARKI TURYSTYCZNEJ

„B I E B R Z A”

w ŁOMŻY

ogłasza

PRZETARG NIEOGRANICZONY

na samochód osobowy Fiat 125 p 1500 pick-up, rok produkcji 1984

Cena wywoławcza — 2 765 000 zł

Przetarg odbędzie się w dniu 8 czerwca 1989 r. o godz. 10.00 w bazie przedsiębiorstwa w Łomży, ul. Zamiejska 6.

Warunkiem przystąpienia do przetargu jest wpłacenie wadium w wysokości 10 proc. ceny wywoławczej, najpóźniej na dwie godziny przed przetargiem.

Przedsiębiorstwo zastrzega sobie prawo unieważnienia przetargu bez podania przyczyn.

K-305

**CIEPLE, LEKKIE,
WYTRZYMAŁE I TANIE**
bloczki ścienne z Betrowioru.
Możliwość dostawy do odbiorcy.
Łomża, tel. 68-110 (po 16.00).
K-3139

ORBIS

Ekspozycja w Łomży
ul. Rządowa 3, tel. 44-57

POLECA

bilety lotnicze na linie



na trasach:
— Warszawa — Nowy Jork —
— Warszawa —
— Warszawa — Chicago —
— Warszawa —
— Warszawa — Montreal —
— Warszawa —

K — 256-00

**ZAKŁAD NAPRAWY ODZIEŻY
SKÓRZANEJ I FUTRZARSKIEJ**

POLECA

SWOJE USŁUGI

Łomża, ul. Stacha Konwy 2/31.

K-3143

ZAKŁAD NAPRAWY WAG

wykonuje usługi w zakresie
naprawy i legalizacji.

Marian Chrostowski, Łomża,
ul. 33 Pułku Piechoty 11, osiedle „Maria”.

K-3148

ZAKŁAD BETONIARSKI

WYKONUJE

płytki lastryko o wymiarach 25 cm X 25 cm

do układania posadzek

Zambrów, ul. Cmentarna 30, tel. 25-64.

K-3144

ZAKŁAD ROBÓT GÓRNICZYCH

„ROW”

W RYBNIKU

PRZYJMUJE DO PRACY POD ZIEMIĄ

MĘZCZYZN W WIEKU 18—40 LAT NA STANOWISKACH

- ☐ pomoc dolowa
- ☐ młodszy górnik
- ☐ górnik

w swych oddziałach przy kopalniach Rybnickiego Okręgu Węglowego. Warunki płacy według Układu Zbiorowego dla pracowników górnictwa.

PRACOWNICY PODEJMUJĄCY PRACĘ POD ZIEMIĄ OTRZYMUJĄ:

- dodatek stabilizacyjny przez okres 5 lat,
- specjalną premię z „Karty Górnika”,
- deputat węglowy w wysokości 8 ton (dla żonatych i żywicieli rodzin),
- nagrody z funduszu zakładowego czyli tzw. 13. i 14. pensję oraz nagrodę specjalną z okazji „Dnia Górnika” w wysokości 1-miesięcznego zarobku.

PONADTO ZAKŁAD ZAPEWNI

- ☆ Pracownikom zamiejscowym zakwaterowanie na kwaterach prywatnych, względnie w domach górnika,
- ☆ pożyczkę bezzwrotną w wysokości 100 tys. zł, jeżeli pracownik zawrze związek małżeński,
- ☆ możliwość korzystania z ośrodków wypoczynkowych w górach i nad morzem oraz własnego ośrodka sportów wodnych nad Zalewem „Rybnickim”,
- ☆ możliwość korzystania z wczasów zagranicznych na zasadach wymiany bezdewizowej.

DOKUMENTY WYMAGANE DO PRZYJĘCIA:

1. Zaświadczenie o zwolnieniu z ostatniego miejsca pracy,
2. dowód osobisty,
3. książeczka wojskowa,
4. świadectwo ukończenia szkoły,
5. legitymacja ubezpieczeniowa z aktualnym wpisem o stosunku pracy.

Zgłoszenia do pracy przyjmuje i wszelkich informacji udziela Dział Zatrudnienia Zakładów Robót Górniczych 44-201 Rybnik, ul. Kunickiego 5 tel. 22651-8 wewn. 5729.

K — 277-00

OST „GROMADA”

WYTWÓRNIĄ URZĄDZEŃ TURYSTYCZNYCH

w Śniadowie

w oparciu o Zarządzenie Ministra Komunikacji z dnia 30.11.1982 r. (MP Nr 28 poz. 250)

ogłasza przetarg nieograniczony

na sprzedaż samochodów marki:

	I przetarg	II przetarg
1. Nysa M-522 nr rej. LOA 120U, nr silnika 927994, nr podwozia 320471, rok budowy 1986	2 310 000	1 732 500 zł
2. Fiat 125p, nr rej. LOA 114U, nr silnika 873506, nr podwozia 2104884, rok budowy 1983	4 000 000	2 000 000 zł

Przetarg odbędzie się w dniu 15 czerwca 1989 r. o godz. 11.00 na terenie Wytwórni w Śniadowie.

W wypadku niedojścia do skutku I przetargu, II przetarg odbędzie się w dniu 22 czerwca 1989 r.

Wpłata wadium I przetargu zachowuje ważność na II przetarg.

Zastrzega się prawo unieważnienia przetargu bez podania przyczyn.

Wadium 10 proc. ceny wywoławczej należy wpłacić do kasy Wytwórni, najpóźniej do godz. 9.00 w dniu przetargu.

K-295

ZRZESZENIE TRANSPORTU PRYWATNEGO
w Łomży

INFORMUJE

że samochody naszych członków w całym województwie oznakowane są przez umieszczenie na trójkątnej bocznej szybie samochodu napisu ZTP nr boczny oraz miejscowość.

Kierowcy nasi są przeszkoleni i sprawdzony jest stan techniczny samochodu.

Zrzeszenie ponosi merytoryczną odpowiedzialność za sposób świadczenia usług przez naszych członków.

Wnioski i uwagi można kierować pisemnie pod adresem: Zrzeszenie Transportu Prywatnego, 18-400 Łomża, ul. Wąska 48 lub telefonicznie: 49-12 w godzinach: 8.00—15.00.

K-297

ZGŁOŚ SIĘ DO NAS

ZASADNICZA SZKOŁA GÓRNICZA KOPALNI „MAKOSZOWY”
Zabrze ul. 3-go Maja 118, tel. 712-915

OGŁASZA WPISY

DLA ABSOLWENTÓW SZKÓŁ PODSTAWOWYCH NA ROK
SZKOLNY 1989/90

KSZTAŁCIMY W ZAWODACH

- górnik kopalni węgla kamiennego
- mechanik maszyn i urządzeń górnictwa podziemnego
- elektromonter górnictwa podziemnego
- mechanik maszyn i urządzeń przerobczych
- monter układów elektronicznych i automatyki przemysłowej.

WARUNKIEM PRZYJĘCIA SĄ

- nie ukończony 18 rok życia
- ukończenie szkoły podstawowej
- zaświadczenie lekarskie o stanie zdrowia

KOPALNIA PROWADZĄCA SZKOŁĘ ZAPEWNI

- pomoc materialną:
- w klasie I — 3881 zł
- w klasie I o specjalności górnik kopalni węgla kamiennego — 6468 zł
- w klasie II — 4620 zł
- w klasie II o specjalności górnik węgla kamiennego — 7700 zł
- 6098 zł + 650 zł dodatek adaptacyjny, jeżeli zajęcia praktyczne odbywają się na powierzchni — 4712 zł + 450 zł dodatek adaptacyjny
- W klasie III o specjalności górnik kopalni węgla kamiennego — 10 164 zł + 650 zł dodatek adaptacyjny.

Uczniowie mieszkający w internacie otrzymują bezpłatne wyżywienie i zakwaterowanie oraz dodatek na wydatki osobiste płatny w gotówce:

- ☆ w klasie I — 1164 zł.
- Klasa I o specjalności górnik kopalni węgla kamiennego — 1940 zł
- ☆ w klasie II — 1386 zł
- Klasa II o specjalności górnik kopalni węgla kamiennego — 2310 zł
- ☆ w klasie III, jeśli zajęcia odbywają się na powierzchni — 1414 zł + 450 zł dodatek adaptacyjny
- w klasie III, jeżeli zajęcia odbywają się na dole — 1829 zł + 650 zł dodatek adaptacyjny.
- Klasa III o specjalności górnik kopalni węgla kamiennego — 3049 zł + 650 zł dodatek adaptacyjny.

Ponadto uczniowie nie korzystający z internatu otrzymują ekwiwalent pieniężny za 2 tony węgla wynoszący — 830 zł miesięcznie. Wszyscy uczniowie mają prawo do premii miesięcznej do 50 proc.

ZAPEWNIAMY

- internat dla uczniów zamiejscowych
- codziennie bezpłatny posiłek regeneracyjny dla wszystkich uczniów
- bezpłatne wyposażenie uczniów w komplet podręczników i przyborów szkolnych.

ABSOLWENCI wyróżniający się dobrymi wynikami w nauce posiadają pierwszeństwo w podejmowaniu dalszej nauki w 3-letnim Technikum Górniczym.

Natomiast absolwenci podejmujący bezpośrednio po ukończeniu ZSG pracę w kopalni otrzymują bezzwrotną pożyczkę w wysokości 150 000 zł.

Szkoła prowadzi również następujące kursy, z których mogą korzystać uczniowie szkoły:

- kurs spawania gazowego i elektrycznego
- kurs radiowo-telewizyjny oraz języków obcych
- kurs prawa jazdy.

ZAPISY PRZYJMUJE I BLIŻSZYCH INFORMACJI UDZIELA SEKRETARIAT SZKOŁY.

K-533-0

KONKURS NA HASŁO...

Pan Stefan Olszewski, nauczyciel z Wojewódzina, swoje zafascynowanie osobą Dominika Jastrzębskiego oddaje w hasłach:

„Szansa Łomżyńskiego w rękach Jastrzębskiego”,

„Rolnik na zagrodzie równy wojewodzie — aktualnym to będzie, gdy Dominik Jastrzębski w Senacie zasiądzie”.

Pan Edmund Kulawik z Łomży (przepraszamy, jeśli zniekształciliśmy nazwisko):

„Umysł bystry, chęć do pracy oraz społecznego działania — z tych słów sylwetka Czerniawskiego się wyłania”.

Pan Jan Rachubka z Łomży: „Rolniku! Chcesz rozwoju rolnictwa i przemysłu rolno-spożywczego — głosuj na Dominika Jastrzębskiego”, „Twój sukces już z samego faktu wynika, że głosujesz na Dominika”.

Swojego ziomka popiera Barbara Mioduszevska z Tabędza:

„Tabędzaki szosę mają, Jastrzębskiego wybierają”.

Justyn Kukowski z Wygody:

„Trzymaj się Dominik, wyborów pewny wyniki”.

Pan Mieczysław Gierłowski z Łomży lansuje swojego kandydata na senatora — Wiesława Wawrzyniaka:

„Głosuj na Wiesława Wawrzyniaka, rodowitego łomżyniaka, rzemieślnika — katolika — twoich spraw pełnomocnika”.

„Jak nasz kandydat na senatora Wiesław Wawrzyniak bronił bramki ŁKS-u — to doszliśmy do sukcesu”.

Wiesława Wawrzyniaka popiera także Antoni Olender ze wsi Górki Sypniewo:

„My rzemieślnicy problemów nie mamy — na Wiesława Wawrzyniaka wszystkie głosy damy”.

Elżbieta Zasada z Łomży proponuje swoich ludzi:

„Leśniewskiego kto popiera, dobrą przyszłość ten wybiera”.

„Oświadczam wszystkim i wszędzie — Wróbel senatorem będzie”.

Jan Rachubka jest również zwolennikiem Witolda Leśniewskiego:

„Dobra wizja rolnictwa łomżyńskiego zależy od mądrej głowy pośła Leśniewskiego”.

„Chcę mieć w Senacie człowieka swojego — głosujemy wszyscy na Skowrońskiego” — proponuje Hanna Modzelewska z Zambrowa.

Czytelniczka z Łomży (nazwisko do wiadomości redakcji) dzieli się swoimi wątpliwościami:

„Odpowiedzcie kandydaci — Wy na festyn, a kto w pracy?”

„Zamknąć krówki, zamknąć świnki. Na majówki, na festynki!

Bo tam mówią kandydaci Jak najłatwiej się wzbogacić”

„Kandydaci! Gdy w Senacie zasiądziecie Czy nas jeszcze znać będziecie?”

Na zakończenie rada, jakiej udzielił kandydatom pan Stefan Bałazy z Giżycka:

„Trzeba dobrze wszystkie mózgi prac Dobrze wyprać je i wyszorować Wtenczas będzie można Łomżę z „Polski B” na „Polską A” przemianować”.

Przepraszamy tych Czytelników, których nie zacytowaliśmy z powodu braku miejsca. Oczekujemy dalszych propozycji. Przypominamy, że za najlepsze, najdowodniejsze hasła przyznamy nagrody (50, 30 i 20 tys. zł).

wystąpiła do RUSW o wszczęcie dochodzenia przeciw suemu pracownikowi, Ireneuszowi M., za to, że 4 kwietnia, jako kierownika, pobrał zaliczkę 300 tys. zł na zakup akumulatorów i w całości przeznaczył ją na własne potrzeby.

Nie byli właścicielami książek, ale wzięli je do Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej. Zabrali metalową kasę z ostemplowanymi kwitami i 30 tys. zł.

Kolejne włamanie do sklepu „Veritas” przy ul. Wąsowej w Łomży. Metoda już tradycyjna — wybicie dziury w ścianie. Skradzione przedmioty — stół drewniany, 4 krzesła, lampy stojące, trzy żyrandole i pięć wyjętych z gablot szaf — sugerowałyby, iż złodziej właśnie wyposaża swoje mieszkanie.

Pani Zofia S. ze Stawisk wybrała się do sklepu obuwniczego. Wróciła bez portmonetki i 205 tys. zł.

Sprzed hotelu pracowniczego przy ul. Wesołej w Łomży zniknął motocykl, czerwona CZ-ka, nr rejestracyjny LOA 1292.

W środku dnia do mieszkania przy ul. Armii Czerwonej dostał się złodziej. Nie niepokojony przez nikogo zabrał ze sobą dwie 2-kilogramowe butle z gazem.

Tego samego dnia z kiosku „Ruch” przy ul. Wojska Polskiego ktoś „złanił” 5 opakowań gumy do żucia. Nie wiadomo, czy tęp go zadowolili, czy też włamywacza coś lub ktoś wystraszył.

Trzy dni na łąkach w pobliżu wsi Ożarki stała, bez dozoru, beańska kopyta. Póki co, nowego właściciela znalazł akumulator, komplet kluczy i gaśnica.

Dwóch mężczyzn dostało się w środę nocy przez okienko łazienki do mieszkania Małgorzaty M. w Rakowie Czachach (gm. Piątnica). Obezwładnili śpiącą kobietę, a następnie zażądali od niej wydania kosztowności. Kiedy wystraszona Małgorzata M. przystąpiła, gdzie trzyma biżuterię, „poprosili” jeszcze o dokumenty samochodu. Następnie wsiadli do „malucha” i odjechali.

25 maja okazało się, że w całej akcji brato udział 4 młodych ludzi (17 i 19 lat), wszyscy uciekinierzy z zakładu poprawczego w Poznaniu. Pochodzili z różnych miejscowości: Wojciech Z. z Łomży, Andrzej P. z Polkowic, Piotr K. z Gdańska i Maciej P. z Pruszcza Gdańskiego. Ujęci zostali na terenie województwa jeleniogórskiego.

Na jednym z podwórz w Bagiennicach (gm. Wąsosz) bawił się niespełna trzyletni Mariusz Sz. W tym czasie jego ojciec zajęty był młóceniem zboża w stodole. Chłopczyk zainteresował się znajdującym drutem, wsadził go do gniazdka znajdującego się pod napięciem 380 V. Porażenie było śmiertelne.

12-letni Paweł M. i 13-letni Hubert Z., mieszkańcy Grajewu, wpadli na pomysły świetnej zabawy. Weszli cichaczem do szpitala, wskoczyli do windy i zaczęli nią jeździć z parteru do piwnicy i z powrotem. W czasie drugiego zjazdu lewa noga Huberta dostała się między podłogę a ścianę drzewolną windy. Stopa została zmiażdżona, a winda ułknęła między parterem a piwnicą. Niesamowity krzyk zelektryzował pracowników. Odblokowano windę, a nieprzytomnego chłopca czym prędzej odwieziono do szpitala w Białymstoku.

W Grajewie zatrzymano, poszukiwanego listem gończym, dezertera z wojska, Krzysztofa P. Chłopak zajął wcześniej wspólnie z Dariuszem K. również dezerterskim, ale z Oddziału Obrony Cywilnej, obrobić kilka piwnic na os. Waltera, kradnąc m.in. trzy namioty wartości około pół miliona złotych. Obaj są mieszkańcami Grajewu.

Wojewódzka Spółdzielnia Transportu Wiejskiego Oddział w Wysokiem Maz.

Z KRONIK MO

informacje kulturalne

★ Rewelacyjny koncert rockowy dla młodzieży przygotował na czwartek, 1 czerwca, Miejski Dom Kultury—Dom Środowisk Twórczych. W sali widowiskowej WDK o godz. 19.00 wystąpią zespoły: polski „Closter Keller”, holenderski „Black Sheep” i angielski „Dull Schicksall”. Bilety w cenie 1200 zł do nabycia przed koncertem.

★ Również w czwartek, 1 czerwca — maluchów zapraszają studenci Wydziału Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Łomży. W auli WSP przy ul. Zjazd studencki teatr wystawi sztukę „Stach i strach” (początek o godz. 16.00, wstęp wolny).

★ W piątek, 2 czerwca — WDK gościć będzie znany teatr lalek „Guliwer” z Warszawy ze spektaklem „Przygody młodego Tymoteusza”. Przedstawienia odbędą się w sali widowiskowej WDK o godz. 10.30, 16.00 i 17.30. Bilety po 400 zł (informacje pod telefonem 34-50).

★ W poniedziałek, 5 czerwca — w sali widowiskowej WDK zaprezentują się najlepsze teatry amatorskie z naszego województwa (początek o godz. 10.00, bilety po 100 zł).

★ W środę, 7 czerwca — MDK-DST zaprasza na spektakl „Hotel pana Boga” w wykonaniu Romana Radomskiego, byłego aktora „Teatru Osmego Dnia” (początek o godz. 20.30 w sali Osiedlowego Domu Kultury, bilety po 400 zł ulgowe i 600 zł normalne).



„Meteor” CIECHANOWIEC: 1—3.06 — „Trzech ojców”, franc., od 1. 15; 6—7.06 „Cyrk odjeżdża”, pol., od 1. 15.

„Roma” GRABOWO: 2—4.06 — „Imię róży”, RFN-wł.-franc., od 1. 18; 6—7.06 — „Bez litości”, USA, od 1. 18.

„Relax” GRAJEWO: 1—4.06 — „Kaczor Howard”, USA, od 1. 15; 5—7.06 — „Kolory kochania”, pol., od 1. 15.

„Oaza” JEDWABNE: 1 i 3—4.06 — „Złote dziecko”, USA, od 1. 12; 7—8.06 — „Pantarej”, pol., od 1. 15.

„Wrzos” KOLNO: 1.06. — „Krótki film o zabijaniu”, pol., od 1. 18; 2—5.06 — „Kłątwa Doliny Węży”, pol.-radz., od 1. 12; 7.06 — „Harry Angel”, USA, od 1. 18.

„Millenium” ŁOMŻA: 1.06 — „Commando”, USA, od 1. 15; 2—7.06 — „Skoda, że cię tu nie ma”, ang., od 1. 15.

„Saturn” STAWISKI: 1—4.06 — „Mściciel znad Żółtej Rzeki”, Hongkong, od 1. 15; 6—7.06 — „Cienie”, pol.-ang., od 1. 15.

„Wars” WYSOKIE MAZOWIEC: 1—2.06 — „Tabu”, pol., od 1. 18; 3—4.06 — „Labyrint”, pol., od 1. 18; 6—7.06 — „Gliniarz z Beverly Hills II”, USA, od 1. 15.

„Kosmos” ZAMBROWO: 1—4.06 — „Śmiercionośna ślicznotka”, USA, od 1. 18; 5—8.06 — „Maski”, franc., od 1. 15.

z tygodnia na tydzień



OGŁOSZENIE EKSPRESOWE

NAPRAWA lodówek. Zgłoszenia od 8.00—12.00. Margalski, Łomża, tel. 62-204. K-3159-0

Przedsiębiorstwo Przemysłowo-Handlowe „STOK” Sp. z o.o.
07-605 Warszawa, tel. 39-88-11, ul. Dziennikarska 15.
PROJEKTOWANIE w zakresie:
☆ konstrukcji budowlanych
☆ obiektów inżynierskich
☆ organizacji budów
☆ instalacji c.o. i c.w.
☆ kotłowni
☆ węzłów i sieci ciepłych
☆ stacji trafo
☆ sieci kablowych
DORADZTWO w zakresie:
budownictwa, ciepłownictwa, wentylacji, klimatyzacji, instalacji elektrycznych.
K-189-0

Wyrazy głębokiego współczucia
Kol. Dyrektorowi HENRYKOWI MICHALAKOWI
z powodu zgonu TEŚCIOWEJ
składają:
Rada, Zarząd oraz pracownicy Banku Spółdzielczego w Łomży.
K-300

Wyrazy głębokiego współczucia
Kolędzie ANDRZEJOWI KOZŁOWSKIEMU
z powodu zgonu MATKI
składają:
Dyrekcja i współpracownicy WBGiTR w Łomży.
K-22

Wyrazy szczerzego współczucia
st. ogn. póż. JANOWI WŁODKOWSKIEMU
z powodu zgonu OJCA
składają:
Kierownictwo oraz współpracownicy KRSP i ZSP Łomża.
K-325

Szczerze wyrazy współczucia
Kol. JANINIE GAWROŃSKIEJ
z powodu zgonu SIOSTRY
składają
współpracownicy z redakcji „Kontaktów”.

Naszej współpracownicy GRAŻYNIE KULESZY-SZYPULSKIEJ
wyrazy serdecznego współczucia z powodu śmierci MATKI
składa
zespół „Kontaktów”.

kontakty

REDAGUJE ZESPÓŁ: Stanisław Zagórski — redaktor naczelny, Wiesław Janicki, Maria Kaczyńska, Danuta Mystkowska, Alicja Niedźwiecka, Jan Oniszczyk, Stefan Ostrowski, Gabriela Szczepańska, Władysław Tocki, Danuta Wroniszewska, Aleksander Wroniszewski. Fotoreporter: Gabor Lőrinczy.

STALE WSPÓŁPRACUJĄ: Alicja Basta, Czesław Brodzicki, Adam Dobroński, Bronisław Gołębiowski, Wiesław Kołowski, Piotr Kuncewicz, Krzysztof Kurianik, Jan Kwasowski, Andrzej Podulka, Marek Polański, Adam J. Socha, Waldemar Szpaliński, Andrzej Tchórzewski, Wojciech Woźniak, Alicja Zagórska **KONCEPCJA GRAFICZNA** — Marek Goebel.

ADRES REDAKCJI: ul. Świerczewskiego 7 18-400 Łomża. Telefony: 42-43 42-44 (centrala), 40-22 (redaktor naczelny), 57-11 (zastępca redaktora naczelnego i sekretarz redakcji), 34-95 (administracja). Telex: 85-22-85. Wydawca: RSW „Prasa-Książka-Ruch” Białostockie Wydawnictwo Prasowe — dyr mgr. Romuald Łazarowicz, 15-959 Białystok, ul. Wesołowskiego 1. Druk: Białostockie Zakłady Graficzne — dyr mgr Witalis Sadowski, kierownik Oddziału Gazet i Ciepłot — Stanisław Fajst. Zain 419 89. Nakład 13 400. PL ISSN 0208 6840 Nr indeksu 36 328. Ogłoszenia przyjmuje Biuro Reklam i Ogłoszeń Red. Tyg. „Kontakty”, 18-400 Łomża, ul. Świerczewskiego 7, tel. 42-32 oraz wszystkie biura ogłoszeń na terenie kraju. Za treść ogłoszeń redakcja nie ponosi odpowiedzialności. Prenumerata kwartalnie — 650 zł, półrocznie — 1300 zł, rocznie — 2600 zł. Tekstów nie zamówionych redakcja nie zwraca i zastrzega sobie prawo skrótów i zmiany tytułów. T-3.

Konszachty

I tak oto, drodzy Czytelnicy, dobiegamy do połowy naszego konkursu, co pozwala na dokonanie małego podsumowania. Rysunki polskich artystów-rysowników publikujemy od grudnia ubiegłego roku. Wkrótce minie zatem sześć miesięcy, co daje dwadzieścia

dobry żart
tyńfa wart

cztery tygodnie. Jeśli teraz pomnożymy to przez trzy, otrzymamy siedemdziesiąt dwie opublikowane przez nas prace, najlepsze — jak sądzimy — z całej bieżącej krajowej produkcji prasowo-rysowniczej. Wykształciła się też czołówka rysowników, których nazwiska pojawiają się najczęściej, ale o tym nie będziemy mówić, żeby niczego Państwu nie sugerować.

W trakcie trwania naszego konkursu rozlosowaliśmy wśród biorących w nim udział czterdzieści osiem nagród książkowych. Drugie tyle książek czeka, bo przed nami jeszcze następne pół roku z konkursem, a więc następne pół roku dobrej zabawy.

W kolejnej edycji (kupon nr 24) konkursu zwyciężył rysunek SZCZEPANA SADOWSKIEGO (nr 3). Nagrody książkowe wylosowali: TADEUSZ OLESIAK (Będzin) i WOJCIECH SMORZ (Giżycko).

KUPON nr 28 Tu wpisać numer
wybranego rysunku.

(2)



MIROSLAW HAJNOS („Gromada Rolnik Polski”)



Fabryka naczyń emalowanych w Tylży do polewy używa składników sprowadzanych z zagranicy za twarde dewizy. Takie same składniki mogłaby kupić w kraju za złotychki, ale nie kupuje, bo jej się to nie opłaca. Kupując za złotychki pozbyłaby się wkładu dewizowego w produkcję, dzięki czemu nie mogłaby w jego cenę w kalkulować wartości dewiz kupowanych na przetargu. Indagowany na tę okoliczność sam główny księgowy zakładu nie umiał niczego precyzyjnie wyjaśnić. Może zatem chodzi o to, że produkt bez wsadu dewizowego staje się w naszym kraju pogardzanym ćwierćtowarem? Pogardzanym przez producenta, rzecz jasna.

Kiedy tona cementu kosztowała jeszcze czterdzieści tysięcy złotych, pewna spółka z ograniczoną odpowiedzialnością sobie tylko znanymi drogami dotarła do producenta, zakupiła większą ilość cementu i zaczęła sprzedawać go klientom po sześćdziesiąt kilka tysięcy za tonę. Szef spółki zapytany przez dziennikarza telewizyjnego, czy nie sądzi, że cena jest rażąca, odpowiedział z uśmiechem, że jego zdaniem należy raczej mówić o cenie wysokiej. Naszym zdaniem nie mamy tu do czynienia z żadną ceną, tylko ze zwykłym spekulacyjnym paskarstwem, nie tak dawno jeszcze ściganym przez odpowiednie władze. Ale to było w czasach, kiedy ograniczona odpowiedzialność dotyczyła osobników nie zrównoważonych psychicznie.

(1)



DARIUSZ LIWANOWSKI („Prawo i Życie”)



PRAWDY
spektakularne

Narody ujarzmiające inne narody popadają w uzależnienie, które w konsekwencji prowadzi je do zagłady.

Seneka

(3)

hi-hi-hit



HENRYK SAWKA („Kurier Szczeciński”)

Główną rolę w filmach pornograficznych jest niejaka Anita Bell. W wywiadzie udzielonym jednemu z pism belgijskich, powiedziała: „Nigdy tak naprawdę nie przeżywałam tego, co pokazuję na ekranie. Jestem po prostu dobrą aktorką i umiem udawać wiele rzeczy. Wiem też w jakim momencie udawać i co udawać. Kobieta, która od pierwszej chwili spotkania zaczyna krzyczeć, jest po prostu fałszywa. To zatrącenie się powinno odbywać się wolno, etapami. A tak w istocie, to ja się nigdy nie zatrącam, nawet z moim mężem, którego bardzo kocham i który wybacz mi moje role, bo wie, że to jest mój sposób zarobkowania i że w tym jestem dobra”.

Ogłoszenie z „Men Only”: „Trzech rosnących i młodych wielkoludów poszukuje partnerów do wspólnej zabawy na tapczanie. Warunek — potrójna wytrzymałość”.

Z CYKLU: NOWE PARTIE POLITYCZNE

PARTIA
UMIARKOWANEGO
PLURALIZMU

PUP

podredakcyjna
ekstrapocztą

Szanowna Pod redakcjo!
Na Waszej stronie brakuje mi rozrywek umysłowych typu matematycznego. Dam przykład takiej jednej — cegła waży kilogram i pół cegły, ile waży cegła? Jestem ciekaw, czy tak z miejsca dacie prawidłową odpowiedź? Z całą pewnością nie. I o to właśnie chodzi, żeby poćwiczyć umysł i mieć przyjemność z pożytecznym. Oczywiście to był tylko przykład, bo mogą być inne zadania, nawet bardziej skomplikowane. Jestem jednak pewny, że systematyczne drukowanie takich zagadek bardzo umocniłoby Wasz prestiż w oczach Czytelników, których Wam z pewnością nie brak. Ja czytam „Konszachty” od ich ukazania się, sporo miałbym im do zarzucenia, ale jednak więcej mogę o nich powiedzieć dobrego. Brakuje mi tylko takich właśnie głębszych rozrywek umysłowych, bo krzyżówki to drukuje każda gazeta, a „Konszachty” mają ambicje, prawda?

Łącząc wyrazy szacunku, spodziewam się jednocześnie, że moje uwagi zostaną wzięte pod rozwagę. Z poważaniem.
JANUSZ TAZBIRSKI
Nowa Wieś
ul. Młynowa 37

FUTRYNA Z WIERSZYKIEM

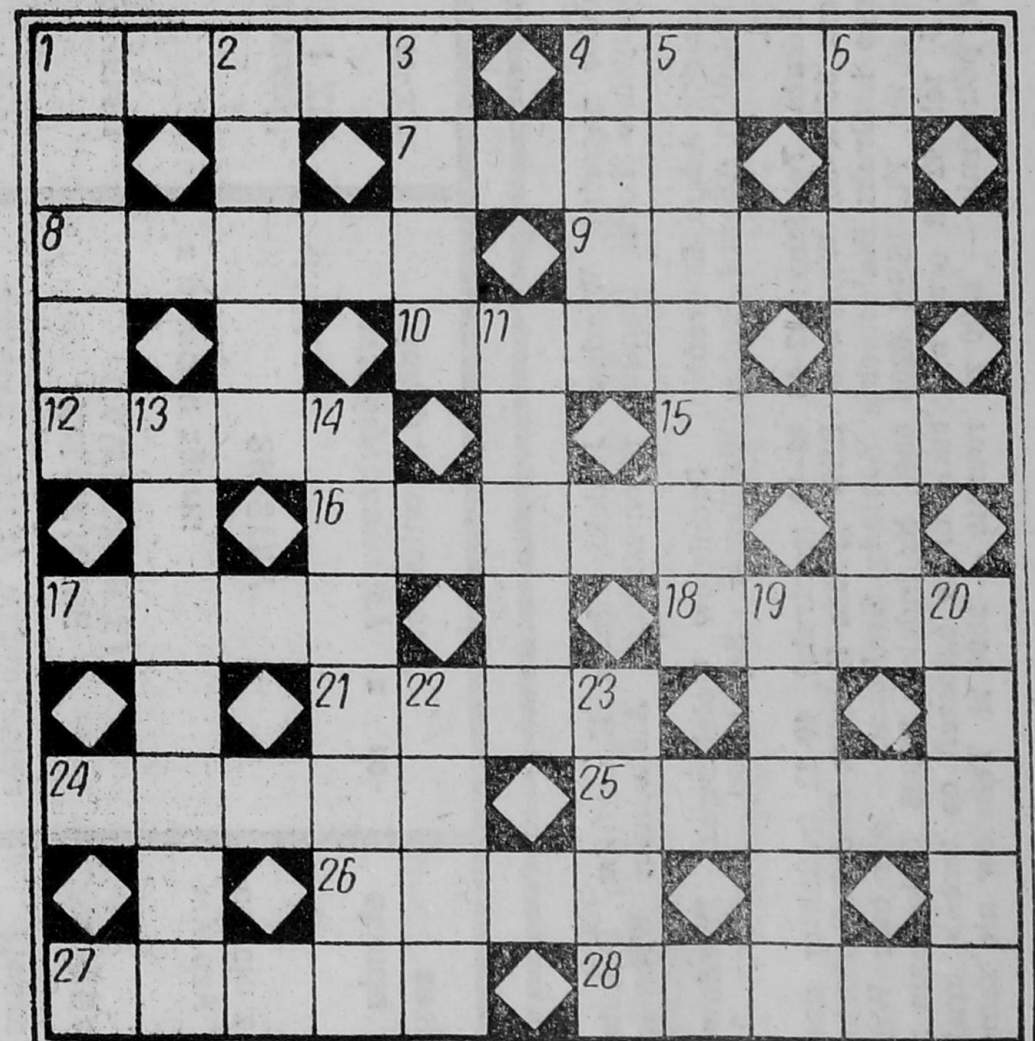
ZMIANA

Świat się wokoło jakoś tak kręci
Ze do roboty coraz mniej chęci
A większość czeka, iż dobra władza
Wszystkich jednak zechce nagradzać
Więc jednym weźmie a drugim doda
Aż zapanuje społeczna zgoda
Byle się tylko chłop nie buntował
Żywiec i zboże wciąż produkował
Alisi tutaj też coś się zmienia
Chłop stwierdzi, że się go nie docenia
Więc się zdarzyło, że mleko zdrowe
Zamiast na przerób spłynęło rowem.

KAROL FR. MRÓZ
Łomża

NAGRODY:

- ROBOT KUCHENNY
- TORBA TURYSTYCZNA
- ZEGAR I KSIĄŻKI



POZIOMO: 1) marzenie brydży, 4) rodzaj żelaznych widel do łowienia ryb, 7) pociecha uparte go zwierzęcia, 8) kolekcja, 9) znany polski tygodnik, 10) rolna olista z rodziny motylkowatych, 12) uroczysty strój męski, 15) walczy na nim pieślarze, 16) pokarm treściwy dla zwierząt pośladowych, 17) przetwór owocowy 18) samechód, 21) ocena, 24) obozowanie pod gołym niebem, 25) wika, 26) przegródka na rzece, 27) polecenie, rozkaz, 28) może być mydlana.

PIONOWO: 1) wtaczał głaz na górę, 3) samica króla zwierząt, 3) duży ssak morski, 4) rzepakowy, 5) lub sojowy 5) urządzenie do wywiercania otworów w miejscach występowania seków 6) dety instrument drewniany 11) jednostka floty wojennej 13) wynik odejmowania, 14) pałacowy pokój mieszkalny, 19) siedzi w szkolnej ławce, 20) niepokój, lęk, 22) eksponat, 23) wyznawca islamu.

(HCL)

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Z NR. 18/89
POZIOMO: królik usterka, pędrak, lucznik, „Iliada”, balast, szminka, gitara, kandelab, tyrant. PIONOWO: rzeźba lerk, kukla, stacja, drynda, Maskat, insekt, Ismena, Doniec, bagaż, Luter, szron. Książki wylosowali: LUCYNA SZWAJA (Goldap), MARZANNA SKRZYPCZAK (Warszawa), MAŁGORZATA JURGUC (Łomża).